

Nowy premier

27 bm., we wtorek, Sejm powołał MIECZYSLAWA F. RAKOWSKIEGO na stanowisko prezesa Rady Ministrów. Mieczysław F. Rakowski ma 62 lata, pochodzi z rodziny chłopskiej. Bliżej jest znany społeczeństwu jako dziennikarz, gdy w latach 1958—81 kierował redakcją tygodnika „Polityka”, a następnie, gdy w okresie 1981—85 pełnił funkcję wicepremiera.

W swoim pierwszym, krótkim wystąpieniu w Sejmie, nowy premier obiecał dążyć z uporem i determinacją do wdrażania bez zwłoki i wahań reform politycznych i gospodarczych. — Nowy rząd — powiedział — uważać będzie za pierwsze swoje zadanie pozyskanie zaufania znaczącej części społeczeństwa.

W czasie dwóch tygodni nowy premier zaproponuje skład rządu. W tym względzie Mieczysław F. Rakowski oznajmił: — Nie chcę pozbawić się nadziei, że będę mógł zaproponować Wysokiej Izbie rząd koalicyjny, oparty na szerszej niż dotychczas reprezentacji politycznej.

Nowy skład rządu Sejm zatwierdzi na następnej Sesji 13 i 14 października br.

- Brak polskich urzędów
- Ciągłe zmiany projektowe
- Nie ma nowych środków dewizowych

Szpital „B” nie będzie oddany w tym roku...

— Były wiceprezydent Krakowa obiecywał społeczeństwu Krakowa i województwa oddanie tak długo oczekiwanego Szpitala „B” pod koniec bieżącego roku. Co pan na to? — pytamy Arkadiusza KUBACKIEGO, zastępcę dyrektora Krakowskiej Dyrekcji Inwestycji.

— Cała ta budowa to makabry. Są trzy powody, dla których opóźnia się ciągle termin oddania szpitala do użytku. Po pierwsze — brak polskich urzędów; po drugie — powstające wciąż nowe zmiany projektowe; po trzecie — brak nowych środków dewizowych. Przyznane wcześniej dewizy zostały już wykorzystane. Na co potrzebne nowe środki? Podam przykłady. Weźmy „Polam”, który ma dostarczyć 1300 lamp, ale żąda wkładu dewizowego. Ile? Nie wiem. Podobno pismo w tej sprawie jest już w drodze. Albo inny przykład: Klimator „Świebodzice”. Zamówiliśmy tam bloki zraszania i nagrzewnice do central klimatyzacyjnych. No i co? „Świebodzice” zażądały od nas pół tony rurek miedzianych, pół tony blachy aluminiowej, silniki i wentylatory. A więc producent ograniczył się do zmontowania gotowych części. Jego wyroby idą głównie na eksport, toteż krajowemu odbiorcy uczyni łaskę, jeśli w

ogóle przyjmie zamówienie. Tymczasem ja ani rurek, ani blachy nie dostanę w kraju, muszę więc sprowadzić z drugiego obszaru płatniczego. Może z Włoch, może z RFN, może z Austrii. Wydział Zdrowia upoważnił mnie (pismo w drodze) do kupienia dolarów z przetargu.

Podczas przeglądów do rozruchu wykonywanych przez Budostal-3 powstało wiele nowych zmian projektowych (okres od marca do sierpnia br.). W związku z powyższym zaistniała potrzeba uwzględnienia 38 nowych pozycji z zakresu armatury. Są to różnego rodzaju pompy, zawory, reduktory ciśnieniowe, regulatory. Wszystkie musimy sprowadzić. Tymczasem przechodzącą reorganizację Biuro Sprzedaży Pomp i Armatury w Gliwicach odmówiło realizacji naszego zamówienia, nie wskazując zarazem przedsiębiorstwa zastępczego. Muszę więc jeszcze jeździć od pro-

CIĄG DALSZY NA STR. 3

W NUMERZE

• Czy w Krakowie mieszka ktoś z rodziny Palmowskich? — pyta dyrektor muzeum we Lwowie (str.6—7) • Gdy w sklepach coraz trudniej o towar, niesłychaną popularnością cieszą się bazy m. in. ten w Mogile (str.6—7)

TYGODNIK



Nr 40 (1640)

30 WRZEŚNIA 1988 R.

CENA 25 zł

Plenum Komitetu Fabrycznego PZPR

- Mieczysław Łagosz I sekretarzem KF
- Przyjęcie programu szkolenia partyjnego

DWIE niezwykle ważne sprawy były przedmiotem obrad na plenarnym posiedzeniu Komitetu Fabrycznego PZPR HIL, które odbyło się w środę, 28 bm. Przedstawiono projekt zmodyfikowanego programu szkolenia partyjnego na rok 1988/89 oraz dokonano wyboru I sekretarza KF. Pamięć zmarłego Stanisława Baranika, I sekretarza KF PZPR, posła na Sejm, uczczono minutą ciszy. W tej podniosłej chwili uczestniczyli także, obecni na spotkaniu — członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący OPZZ Alfred Miodowicz, członek KC, I sekretarz KK PZPR Józef Gajewicz i członek KC, dyrektor naczelny Kombinatu Eugeniusz Puśłowska.

Program edukacji na nowy rok szkolenia partyjnego rozdzielił się w szerokiej konsultacji z członkami partii. Ma on na celu rozwijanie pryncypialnych postaw, polityczną, partyjną i ekonomiczną edukację kandydatów i członków partii. Realizowany będzie poprzez specjalne szkolenia kan-

dydatów, na zebraniach POP. Działalność tę będą kontynuować także — filia WUML-u, Szkoły Aktywu Robotniczego oraz Ośrodek Informacji i Edukacji.

Hutnicza organizacja partyjna posiada własną kadrę wykładowców i lektorów. Są oni wspomagani przez środowisko

nauki i lektorów KK PZPR. W dyskusji nad projektem najczęściej emocji budził niezwykle trudny i ważny temat: „Partia w procesie reformy PZPR i państwa”. Wszakże, jak zwrócił uwagę Jan Korprowski, wybrano nowego premiera, ten proponuje skład rządu. Może więc tematyce tej poświęcić specjalne seminarium. Aleksander Grzybek przypomniał stwierdzenie, że polityka to aż 70 procent ekonomii. Sprawy ekonomiczne muszą więc dominować także w partyjnym szkoleniu. Trudne kwestie reformy gospodarczej powinny być czytelne i zrozumiałe przez całe społeczeństwo. Po zakończeniu dyskusji podjęto uchwałę o przyjęciu przedstawionego programu z uwagą, iż należy go na bieżąco aktualizować.

Korzystając z obecności

CIĄG DALSZY NA STR. 3

HUTNIK na emeryturze

— POJECHAŁBYM na grzybki — mówi nieco ścisłym głosem starszy mężczyzna. Zabrzmiało to jak skromne życzenie.

— Na grzybki zapisujemy od ósmej rano, na parterze. Spóźnił się pan, teraz załatwiamy inne, ważne sprawy.

— Proszę w drodze wyjątku — nie ustępuje senior, wiedząc, że jego życzenie zostanie potraktowane odpowiednio, niezależnie od pory dnia i natłoku innych spraw.

— Dobrze. Zapisuję. Jest pan członkiem PTTK?

— Kiedyś byłem.

— To znaczy, że teraz pan nie jest. Wobec

tego płaci pan 185 złotych i jedzie pojutrze do Włoszczowej. Zgoda? — STANISŁAW ZAWADA, instruktor ds. rekreacji w Ośrodku Opieki nad Emerytami i Rencistami KM HIL, życzy jeszcze udanego grzybobrania i uśmiecha się zyczliwie.

— Dają nam „dziadki” w kość, ale przecież nie można nikogo odprawić z kwitkiem. Dla nich czas płynie inaczej.

Oczywiście niezależnie od dobrych chęci i sumienności pracowników, nie zawsze udaje się zaspokoić prośby życzenia wszystkich Ośrodek wszakże ma ponad 13 tysięcy podopiecznych. Chyba największa tego typu instytucja w kraju, swoisty drugi kombinat. Jeszcze jak dotąd liczebna przewaga mają emeryci, ale ostatnio przybywa coraz więcej rencistów. Są to ludzie różnie uposażeni finansowo. Różniota rent i emerytur jest duża, zdarzają się także emerytury ponad 100 tysięcy złotych. Wiadomo, że tuż przed emeryturą pracuje się prawie „na okrągły zegar”, by wyjść na swoje. Naturalnie jest to wysiłek kosztem zdrowia. Na mocy moralnego prawa pomaga się więc przyszłemu emerytowi czy renciście „wyciągnąć” wysoką pensję. Ale jest też spora grupa osób, które z różnych powodów także rodzinnymi losowymi, muszą się zadowolić skromnymi zasobami.

CIĄG DALSZY NA STR. 6—7

ROZMOWA „GNH”

Części zamiennych brak...

250 urazów rąk w ciągu roku w HIL!

Doktor Antoni KOSTARCZYK, ordynator oddziału chirurgicznego PZOZ, jeden ze współorganizatorów sympozjum chirurgów zajmujących się leczeniem urazów ręki, na co dzień w lekarskiej praktyce spotyka się z powypadkowymi obrażeniami kończyn. Poprosiliśmy go o rozmowę.

— Czy właśnie urazy ręki stanowią w KM HIL duży problem?

— Niewątpliwie są one jednym z najczęstszych obrażeń, z jakimi zgłaszają się do nas pacjenci, wśród których większość stanowią przecież pracownicy huty. Część urazów jest banalna, część prowadzi do trwałego inwalidztwa. Statystyki są niewesołe. Tylko wyizolowanych urazów ręki, czyli takich, gdzie

nie zostały uszkodzone inne organy, notujemy rocznie aż 250. Oceniając skutki ekonomiczne tych wypadków, biorąc pod uwagę jedynie sumę zasiłków chorobowych (pomijając koszt leczenia i rehabilitacji), daje to 7,5 mln zł. Jeżeli dodatkowo przyjmujemy, że taki pacjent średnio przebywa na zwolnieniu lekarskim 21 dni, to chyba straty dla

CIĄG DALSZY NA STR. 3

• (vk) **KADRY.** Wrzesień to miesiąc większego niż zwykle napływu pracowników do kombinatu. Tylko w pierwszych trzech tygodniach przyjęto do pracy 510 osób; zwolniono w tym czasie nie-estety 318 pracowników.

• (vk) **NAJCIEMNIEJ POD LATARNIĄ.** Droga prowadząca za budynkiem „S” do Odlewni, ZO i Stalowni jest w ogóle nie oświetlona. Ciemno jest też przy wiadukcie nad torami kolejowymi. Czy chodzący tędy do pracy hutnicy, zwłaszcza kobiety, długo jeszcze będą czekać na odpowiednie decyzje o założeniu oświetlenia?

• (kl) **„CZARNY” TYDZIEŃ** dla kolejarzy! Kary za przetrzymanie wagonów, płaconą przez kombinat na rzecz PKP w ostatnich dniach, sumują się w kwoty olbrzymie. Tylko za półtora tygodnia (od 19 do 24 września) wynoszą aż 65 mln zł! Przyczyną kar była zła koordynacja dostaw, przede wszystkim rud, których największe ilości dostarczano akurat wtedy, gdy w przedłużającym się remoncie kapitalnym była wyrotnica rud w S-1.

• (R) **SYMPOZJUM HUMANIZACJI ŚRODOWISKA PRACY** odbywa się dzisiaj (30 bm.) w sali teatralnej huty z okazji 35-lecia działalności służb bhp w kombinacie. Przygotowano kilka interesujących referatów, między innymi „Ergonomia warunków pracy”, „Program rozwoju i modernizacji huty do 2010 roku”. Wręczone zostaną odznaczenia, dyplomy, nagrody.

UWAGA SŁUCHACZE WUML

KIEROWNICTWO Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu zawiadamia słuchaczy II roku Studium, że wykłady rozpoczynają się 6 października 1988 r., o godz. 14, w salach Ośrodka Kształcenia Ustawicznego KM HiL w Krakowie, os. Złota Jesień 2.

Kol. ZOFII KOWALSKIEJ
wyraża głębokiego współczucia z powodu śmierci Meja składają

KIEROWNICTWO ZAKŁADU HOKSOCHIMICZNEGO
oraz
KOLEŻANKI I KOLEDZY

Mgr. inż. JACKOWI WOLIŃSKIEMU
wyraża głębokiego współczucia z powodu śmierci Małki składają

KIEROWNICTWO, ORGANIZACJE SPOŁECZNO-POLITYCZNE ZH
oraz
KOLEŻANKI I KOLEDZY

Kol. WITOLDOWI STOREMU
wyraża współczucia w związku ze śmiercią Teścia składają

KOLEŻANKI I KOLEDZY z EM

DANUSI SAŁACIE
wyraża współczucia z powodu śmierci Ojca składają

KOLEŻANKI I KOLEDZY z OSRODKA ETO

Kol. STANISŁAWOWI MIŁOSIOWI
wyraża głębokiego współczucia z powodu śmierci Zięcia składają

KIEROWNICTWO WYDZIAŁU ZU/U4
oraz
KOLEŻANKI I KOLEDZY

Mieczysław Łagosz I sekretarzem KF

Przyjęcie programu szkolenia partyjnego

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

członka Biura Politycznego, przewodniczącego OPZZ wiele pytań i uwag nacechowanych troską o przyszłość kierowano do Alfreda Miodowicza. Chodziło o poziom życia, postępującą dewaluację, niesatysfakcjonujący postęp budownictwa mieszkaniowego, los emerytów i rencistów.

— Gospodarka żywnościowa i budownictwo mieszkaniowe — powiedział A. Miodowicz — to problemy najważniejsze, które zgodnie z Uchwałą X Zjazdu PZPR stanowią główny kierunek w reformie gospodarczej. Związki zawodowe „mówią własnym głosem” i stoją na stanowisku obrony interesów ludzi pracy. Uznają, że ceny powinny być sprawą struktury, a nie obniżenia poziomu życia. Powołał się na znamienne w tej sprawie oświadczenie Gorbaczowa: — Każda reforma to kwestia kondycji społeczeństwa.

W swojej wypowiedzi nie pominął także spraw huty i spojrzenia na perspektywiczny jej rozwój. W błędzie jest ten, kto prognozując przyszłość Kombinatu, myśli o pię-

ciu wielkich piecach, dwóch aglomerowniach etc. Musimy — podkreślił — ograniczać część surowcową, chronić tym sposobem naturalne środowisko, by nie pozostawić po sobie zniszczonej ziemi.

Oczekiwany bardzo momentem przez członków plenum były wybory „pierwszego”. Tow. Józef Gajewicz przedstawił dwie kandydatury — sekretarzy: Stanisława Korzenia i Mieczysława Łagosza — rekomendowanych przez Egzekutywę KK i KF. W tajnym głosowaniu w pierwszej turze obaj otrzymali jednakową liczbę głosów. Głosowało 49 członków plenum, jeden głos był nieważny, kandydaci otrzymali po 24 głosy. W drugiej turze tajnego głosowania, przy dwóch głosach nieważnych, Mieczysław ŁAGOSZ uzyskał 25 głosów, Stanisław Korzeń 22 głosy.

Mieczysław Łagosz dziękując za zaufanie oświadczył, że nie składa żadnych deklaracji; gdyż człowiekiem ocenia się nie po deklaracjach, ale po czynach. Jednocześnie powiedział, że będzie od siebie bardzo dużo wymagał. — Będę chciał zrobić wszystko — oznajmił dziennikarce „GK”

— by potem nie mieli do mnie pretensji, bym i ja sam nie wstydził się przed sobą... Marzy mi się, by być gościem w pomieszczeniach Komitetu Fabrycznego. Ja przede wszystkim — cytuję — chcę być razem z hutnikami, jak najczęściej do nich zaglądać i rozmawiać z nimi nie tyle o ideologii, ile o konkretnych i ich potrzebach. Zdaję sobie sprawę, że nie wszystkich uda mi się zadowolić, będę bowiem wymagający wobec siebie, ale także i wobec współtowarzyszy, a ludzie tego nie lubią. Nie ma już przecież czasu w naszej rzeczywistości na opieszałość i brak zdecydowania.

W trakcie obrad uhonorowano wyróżniających się aktywistów partyjnych w działalności polityczno-społecznej. Medale im. Ludwika Waryńskiego otrzymali: Julian Kaczor, Czesław Płonka. Brązowy Krzyż Zasługi wręczono Andrzejowi Szczygłowi. Złote odznaki „Za pracę społeczną dla m. Krakowa” otrzymali: Józef Krasoń, Kazimierz Król; Srebrne — Stanisław Bienieć, Jan Koprowski, Andrzej Sopol. Złotą Odznakę „Za zasługi dla Ziemi Krakowskiej” — Marian Wloch, Srebrną — Aleksander Kowalczyk. (R)

900 zł dla każdego pracownika

Będzie dopłata do biletów MPK

MPK, tłumacząc się deficytem, od 1 października br. wprowadza podwyżkę cen biletów (nowe ceny zamieściliśmy w ostatnim „GNH”). Zdana na korzystanie z usług komunikacji lokalnej większość pracowników huty stanęła przed kolejną finansową barierą. Dyrekcja zaś przed koniecznością podjęcia decyzji, które by złagodziły skutki tak znacznego wzrostu kosztów dojazdu do pracy. Czy decyzje takie zapadły?

— Tak, kombinat dofinansuje swym pracownikom koszt biletów miesięcznych na linie lokalne — powiedział Władysław FLOREK, zast. dyrektora ds. pracowników.

Od 1 października wysokość dopłaty, do jednego biletu miesięcznego, będzie stała i bez względu na jego rodzaj wyniesie 900 zł. Tym samym zrekomensujemy podwyżkę cen biletów miesięcznych na jedną linie tramwajową, którą przed podwyżką kosztował 600 zł, a do — 1500 zł. Pracownik nadal będzie wpłacał sumę taką jak dotychczas, w tej samej komórce organizacyjnej. Ci którzy refluują na bilet droższe obejmujące kilka linii dopłata więcej, czyli w przypadku biletu za 3 tys. zł — 2100 zł, od 900 doda kombinat.

(krys)

Co z linią elektrolitycznego cynkowania blach?

Oferty jeszcze nie wybrano

Nie tak dawno ekscytowaliśmy się wyborem oferty na samochód, który miałby zastąpić dużego fiata. Dziś wszystko jest już wiadome: FSO nadal będzie produkowała pojazdy na licencji włoskiej.

To, co nas, w kombinacie, interesuje najbardziej, a wiąże się bezpośrednio z modelami nowych samochodów (i jest wręcz do ich wytwarzania niezbędnie potrzebne), a zarazem dotyczy kombinatu — to nowa linia elektrolitycznego cynkowania blach karoseryjnych, która ma być montowana w KM HiL.

Jak wynika z wcześniejszych porozumień między kombinatem a producentami samochodów, pierwsza nowa blacha (o jej zaletach pisaliśmy w jednym z ostatnich „GNH” w artykule „Przeciw rdzy — bez importu”) powinna zostać wyprodukowana pod koniec roku 1991. Czasu więc pozostało niewiele, a decyzji, kto ma tę linię montować, jeszcze nie podjęto.

Jak dowiedzieliśmy się w dziale inwestycji, do końca czerwca wpłynęło wiele ofert. Ostatecznie do podjęcia wstępnych rozmów wybrano cztery firmy: dwie japońskie: Nichimen Corporation — jednego z przedsiębiorstw hutniczej korporacji Nichimen Nippon Kokan i Mitschubishi oraz dwie oferty europejskie: włoskiej firmy Italimianti-Lavezzari i austriackiej Voest-Alpine. Rozmowy trwają — ich wynik zależeć będzie od warunków finansowych przedstawionych przez oferentów.

Niektórzy mówią, że właściwie Japończycy w świetle decyzji, które już zapadły w przemyśle samochodowym, stoją na straconej pozycji i największe szanse dają niezbyt znanej firmie włoskiej. Na razie sprawa jest jeszcze otwarta.

Terminy alarmują w jednej jeszcze sprawie. Ze swej strony kombinat zobowiązał się do powiększenia hali, w której zamontowana będzie linia cynkowania blach. Ale wobec braku pieniędzy, wykopów pod nią jeszcze nie rozpoczęto, ba, nie wysłano nawet do „Bioprostatu” zlecenia na opracowanie projektu. Czyżby znów piękne plany miały pozostać na papierze? (krys)

KIEDY na jednym z posiedzeń prezydium ZF LOK HiL wiceprezes ds. organizacyjnych Józef Placha rzucił hasło o konieczności reaktywowania ligi strzeleckiej, nawet sam prezes dyr. Janusz RAZOWSKI nie mógł przypuszczać, że rozgrywki będą się cieszyć tak dużym powodzeniem pracowników HiL, zwłaszcza że ostat-

Zwycięstwo ZW/W-2

„Liga strzelecka”

nio do zawodów zgłosiło się zaledwie 7 drużyn. W bieżącym roku było ich już 28, z czego 24 dotrwały do końca, przechodząc przez wszystkie 3 rundy. Spośród nich najlepiej strzelała drużyna z Wydziału ZW/W2 uzyskując 630 p., dalej w kolejności: ZH/H-4 (521 p.), ZK/K-1 (516 p.), ZH/H-8 (512 p.), W-25 (510 p.) oraz ZA (497 p.). Zawody sędziował zespół pod kierownictwem wiceprezesa ZF LOK ds. sportów obronnych MARIAN ZOBEK.

Widząc dużą popularność, jaką cieszy się strzelectwo sportowe wśród pracowników kombinatu, należy przypusz-

TRWAJA prace nad nowym porozumieniem płacowym w kombinacie. Prowadzi je specjalny zespół powołany miesiąc temu przez dyrektora ds. pracowników Stefana Niziołka.

Obowiązujące dotychczas porozumienie płacowe weszło w życie 30 kwietnia 1984. W ciągu minionych czterech lat uległo ono pewnym modyfikacjom. Pojawiły się cztery protokoły dodatkowe wprowadzające zmiany we wcześniejszych postanowieniach. Dość wspomnieć o ostatnim z nich tj. protokole z 1 lipca 1988, wprowadzającym nowe miesięczne dodatki stażowe, nagrody jubileuszowe oraz odprawy emerytalno-rentowe.

W przygotowaniu

Nowe porozumienie płacowe

Inne zmiany dotyczyły tabeli płac pracowników, zasad przyznawania dodatkowego wynagrodzenia dla członków Ochotniczych Drużyn Ratownictwa Gazowego oraz Ochotniczego Pogotowia Ratownictwa Gazowego, etc. Opracowywany obecnie projekt porozumienia płacowego musi uwzględniać wspomniane zmiany oraz nową sytuację prawno-finansową kombinatu.

Na temat projektu musi oczywiście wyrazić swą opinię Rada Pracownicza oraz ogólne zebranie pracowników (delegatów).

Jeśli finanse pozwolą, nowe porozumienie płacowe powinno wejść w życie na przełomie 1988/1989. (ron)

Spotkanie dyrektora HiL z ekologami

21 września odbyło się spotkanie dyrektora kombinatu z delegacją Polskiego Klubu Ekologicznego Okręg Małopolski. Podczas spotkania przedyskutowano problemy dalszego zmniejszania się uciążliwości kombinatu na otoczenie w kontekście czekającej go modernizacji, zwłaszcza w odniesieniu do części surowcowej. W wyniku dyskusji ustalono, że do końca bieżącego roku odbędzie się posiedzenie interdyscyplinarnego roboczego zespołu ekspertów. Zespół ten określi kierunki dalszych prac badawczo-projektowych umożliwiających optymalną ekologicznie modernizację huty.

(ron)

czuć, że w roku przyszłym liczba drużyn startujących w lidze strzeleckiej będzie jeszcze większa. Pomysł organizatorów był strzałem w dziesiątkę!

JERZY SKARŁA

*

O puchar dyrektora naczelnego

5 października br. na strzelnicy w Pleszowie odbędą się drużynowe zawody strzeleckie o puchar-przechodni dyrektora naczelnego kombinatu. Organizatorem zawodów jest ZF LOK, a udział biorą drużyny 3-osobowe z poszczególnych zakładów i wydziałów. O kolejności zajętych miejsc decydować będzie łączna liczba punktów całej drużyny uzyskana w konkurencji karabinek sportowy typu „Wostok” i pistolet typu „Margolin”. Celem imprezy jest popularyzacja wśród załogi kombinatu sportów obronnych oraz uczczenie zbliżającego się „Tygodnia LOK” i 45. rocznicy powstania LWP.

Zbiórka uczestników 5 X o godz. 8 przed budynkiem „Z”, skąd autokarami zostaną oni przewiezieni na strzelnicę. (js)

NAUKE turystyki masowej (na początku wszystkie dziedziny życia obowiązywała „masowość”) w latach pięćdziesiątych, kiedy ruch PTTK-owski zaczął dopiero razić, prowadzono prawie przymusowo. Mógłby o tym godzinami opowiadać Stanisław Wolak, jeden ze współzałożycieli oddziału PTTK w Nowej Hucie, dzisiejszy prezes oddziału fabrycznego HiL. Wtedy zamiast wygodnych autobusów pod bramy huty podjeżdżały ciężarówki, które zabierały chętnych (oraz tych, co bynajmniej na „żadną „turystykę” ochoty nie mieli) i wywoziły ich za miasto, powiedzmy do... Myślenic. Przystanki powrotu natomiast sytuowano kilka kilometrów bliżej. I tak, chcąc nie chcąc, hutnicza brać musiała urządzać piesze wędrowki...

Mineło 35 lat. Zmieniły się turystyczne mody, sposoby spędzania wolnego czasu. Nie zmienił się tylko cel, jakim jest propagowanie piękna rodzinnego kraju, i zapał ludzi, którzy pozostali wierni swym zainteresowaniom.

NAJSTARSZA polską organizacją turystyczną (jakże z okazji jubileuszu nie sięgnąć do korzeni ruchu, choćby tych trochę dalszych) było Towarzystwo Tatrzańskie, powstałe w 1873 r. działające w rejonie Karpat Polskich, z silnymi oddziałami w Zakopanem, Szczawnicy i Galicji Wschodniej (dzisiaj najstarszy oddział operujący się bezpośrednio na tej tradycji działa w Szczawnicy). W 1906 roku na ziemiach Kongresówki założono Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Jednym z jego założycieli był urzędnik kolei warszawsko-wiedeńskiej A. Janowski, którego powiedzenie przetłumaczył w pół wieku później B. Bierut, a którego sens zapisano w legitymacjach PTTK: „Tylko poznawszy swój kraj, można naprawdę owocnie dla niego pracować”. Potem powstał jeszcze Akademicki Klub Turystyczny we Lwowie (o którym na długie lata zupełnie w tradycji ruchu turystycznego zapomniano), działały stowarzyszenia robotnicze miłośników przyrody... Po II wojnie światowej nastąpiło

35 lat PTTK HiL

Pieszko, rowerem, kajakiem...

połączenie towarzystw: Tatrzańskiego i Krajoznawczego w Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, które obok turystyki pieszej propagowało żeglarsko, kolarstwo, kajakarstwo. Po tem rozpoczęto budowę wielkiej huty i zgrupowanej przy budowie kombinatu i miasta młodzieży należało zorganizować wypoczynek po pracy.

KILOMETRY. Nikt nie jest w stanie zmierzyć kilometrów szlaków turystycznych wędrowek, jakie w ciągu tych 35 lat przebyli pracownicy huty. — Gdybyśmy próbowali zliczyć liczbę uczestników organizowanych przez nas, przez te lata imprez byłoby to około 2 mln ludzi — mówi ZBIGNIEW WYZGA, wiceprezes oddziału PTTK przy KM HiL. — A wszystko na zasadzie działalności społecznej. Obecnie 35 kół działających w kombinacie zrzesza prawie 4 tys. członków: hutników i ich rodzin.

NIE TYLKO LICZBY. „Wielobranżowość” PTTK objawia się w działalności specjalistycznych klubów. Miłośnicy pieszych wędrowek skupiają się w Klubie Młodego Turysty „DYMAREK”. Zmotoryzowani — w Klubie Turystyki Motorowej „TANDEM” który oprócz marginalnej działalności jaka jest wypożyczanie przyczep kempingowych, spełnia również cele użytkowe dysponując własnym punktem diagnostyczno-naprawczym. KLUB TATRZAŃSKI skupia miłośników turystyki wysokogórskiej i zapalonych taterników (ci wyjeżdżają na biwaki w góry Bułgarii i Słowackie Tatry). Największe „wzlecie” w narodzie hutniczym ma oczywiście KLUB NARCIARSKI. To dzięki organizowanym przez niego niedzielnym wyjazdom do Konińka wielu nowohucian nauczyło się jeździć na nartach. Ci, którzy kiedyś

byli szkoleni w dziecięcych szkołkach narciarskich, dzisiaj często są instruktorami narciarstwa w klubie! Najmłodsze „dziecko” hutniczego oddziału PTTK to KLUB ŻEGLARSKI „DRYF”. Nie ma wprawdzie własnego sprzętu, pływa na flotylii Ośrodka Wczasów i Kolonii w Zielonym Gaju, ale po raz drugi zorganizował ogólnopolski spływ żeglarski po Mazurach. W piwnicach siedziby OC dbają o swój sprzęt, czyli o kajaki członkowie KLUBU „WIKING” (niestety, kajakarstwo ma małą przyszłość w naszym kraju, bo zaprzestano produkcji kajaków składanych). W ogóle sporty wodne, mimo ogromnego nim zainteresowania, zwłaszcza wśród młodzieży, nie mają szans na szerszą popularność. Nie pozwala na to koszt sprzętu pływającego. Jest jeszcze KLUB TURYSTYKI KOLARSKIEJ „TRAMP”, i sekcja kolarska koła PTTK przy CSHH ciesząca się popularnością zwłaszcza wśród mieszkańców hoteli robotniczych. Najlepiej działającym w KM HiL kołem jest z kolei koło PTTK przy ZB (wiele wyróżnień nie tylko w hucie, ale i województwie), które prowadzi ANTONI GRZYMEK: — Właśnie wróciliśmy z jubileuszowego 25. Rajdu Walcowników. Jest to jedyny rajd dostosowany do ruchu czterobrygadowego. Członkowie mojego koła (a należą doń i starsi stażem i młodzi pracownicy i członkowie ich rodzin), preferują wycieczki krajoznawcze. Jesienią często organizujemy wycieczki na grzyby...

KOŁO PRZEWODNIKÓW ZAKŁADOWYCH. Można by się spierać, czy jest to pierwsze w kraju koło, skupiające przewodników po... wielkim zakładzie przemysłowym. Jedno jest pewne, że działający w nim przewodnicy o prowadzą dużo wycieczek, a także wielu znamienitych gości. Wprawdzie

dzisiaj nie ma się czym specjalnie chwalić, ale oni nadal służą swą wiedzą kolejnym wycieczkom, pracując w ramach BORT, który wypracowuje finansowe środki na działalność turystyczną dla załogi.

MODA NA WYPOCZYNEK. Jest zmienna jak każda moda. Wydaje się, że formy turystyki masowej, tak propagowane w latach 60. obecnie należą już do przeszłości. Dzisiaj grupy turystyczne dobierają się na zasadzie kontaktów towarzyskich lub rodzinnych. Nie ma już wspólnych wyjazdów całymi wydziałami. Dla niechętnych turystyce zbiorowej PTTK ma inną propozycję — rajdy indywidualne. Każdy wybiera i realizuje trasę według własnego pomysłu i dopiero na koniec następuje wspólne spotkanie. Czy znajdzie oddźwięk wśród turystów jeszcze inny pomysł na turystykę jak są rajdy z... literaturą piękna? Może warto zobaczyć regiony opisywane niegdyś przez wielkich naszych pisarzy Orkana, Zeromskiego, Dygasińskiego?

ŁUDZIE. To oni decydują o kształcie organizacji. Nie sposób wymienić ich wszystkich. Niektórzy z nich zostali w Nowej Hucie, inni wyjechali. Animatorzy PTTK-owskiego ruchu w kombinacie spotykają się dzisiaj na uroczystej akademii. Bada wśród nich m. in.: Helena Hartwich, Stanisław Wolak, współzałożyciele pierwszego oddziału PTTK w Nowej Hucie, Mieczysław Gaj, pierwszy prezes oddziału w kombinacie, oraz długoletni działacze: Urszula Karoszka, Barbara Włodarska, Małgorzata Ostrowska, Ryszard Bielecki, Władysław Frączek, Antoni Grymek, Józef Szostak, Jerzy Zgala i szereg innych...

Krystyna LENCZOWSKA

Części zamiennych brak...

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

przedsiębiorstwa są ogromne.

— W jego — przedsiębiorstwa interesie powinno leżeć więc zapewnienie zatrudnionym takich warunków pracy, które by do minimum ograniczyły spowodowanie wypadku?

— Każdy przemysł jest traumatyczny, czyli niesie ze sobą pewnego rodzaju urazy, których wyeliminować się nie da. Ale obrażenia ręki nie są najczęściej przypadkami losowymi, takimi jak np. urwanie się niesionego przez suwnicę elementu, ale wynikiem nieuwagi lub niedoświadczenia pracownika, ziej technologii albo nieodpowiedniego szkolenia bhp.

— Niestety, dotykają one najczęściej młodych...

— Tu znowu można postawić się statystyka. Połowa tego rodzaju wypadków w naszej hucie dotyczy pracowników w wieku od 20 do 30 lat. Liczba ta maleje w grupie o większym stażu pracy. Potwierdzałoby to więc tezę, że ich przyczyna jest małe doświadczenie lub nieostrożność. Np. mieliśmy szereg wypadków oberwania kciuka, gdy wrzeczono wiertarkę porzywało urekawiczoną dłoń pracownika. Najczęściej dotykało to ludzi młodych, bo starsi pracowali bez rekawic.

— Czy tego typu wypadkowość jest specyfika hutnictwa?

— Na sympozjum przedstawiono referat o sytuacji —

tej grupie wypadków w przemysle stoczniowym, tzw. lekimi i gumowym. I chyba dobrze, że sympozjum odbyło się tu, w hucie, w wielkim

zakładzie, bo było jeszcze jedna okazja do uświadomienia sobie, dyrekcji i bhp-owcom konieczności zmiany warunków pracy.

— Drugim tematem spotkania chirurgów były nowotwory kończyn górnych...

— Nie są one najczęstszy-

mi przypadkami nowotworów w ogóle, ale problem w tym przypadku dotyczy niesłychanie ważnego organu człowieka. Tragedia jest przecież konieczność amputacji ręki, bo bez niej żyje się ciężko...

— Dziękuję za rozmowę.

(Krys)

24. Sympozjum Sekcji Chirurgów Ręki PTOiT

POLSCY lekarze specjaliści, członkowie Sekcji Chirurgii Ręki Polskiego Towarzystwa Ortopedów i Traumatologów spotkali się 23 i 24 bm. w Hucie im. Lenina na 24. już SYMPOZJUM, którego celem była wymiana doświadczeń w dziedzinie leczenia urazów ręki.

Dlaczego na miejsce spotkania lekarzy wybrano wielki zakład przemysłowy? Oczywiście pomijając pewne ułatwienia organizacyjne, wielkie zakłady przemysłowe to miejsca, gdzie pracujący ludzie są najczęściej narażeni na wszelkiego rodzaju urazy. Głównymi tematami spotkania chirurgów były właśnie przemysłowe

urazy ręki w dużych zakładach, a także nowotwory kończyn górnych.

Sympozjum zorganizowała KLINIKA ORTOPEDII AM w Krakowie oraz ODDZIAŁ CHIRURGICZNY PZOZ KM HiL. Oprócz znanych polskich chirurgów z profesorami Witoldem Szulcem, Donatem Tylmanem i Ryszardem Kociębą na czele (rozmowę z tym ostatnim przedstawimy w następnym numerze) gośćmi sympozjum byli chirurdzy z RFN i Francji. Spotkali się oni z przedstawicielami dyrekcji kombinatu i zwiedzili niektóre wydziały produkcyjne.

(Krys)

Sprawy duże i małe

Miedzy nami fachowcami

Fachowiec od flizowania żywawo przystąpił do dzieła, ale narzekając na jakość płutek, które kruszku mu się w rekach. Parkieciarz postępował wykonawcą parkietu, zarzucając mu złą jakość drewna (sekate) oraz jego niestandardne i nierówne dobieranie. Mistrz sztuki stolarskiej skrytykował „zatłwione” drewno jako nieodpowiednie na boazerie. W ogóle ze względu na wilgotność drewna zarozili, że nie będzie odpowiadał za jakość wykonanej złoczonej roboty. Zresztą niestety miał dużo racji, o czym świadczy bekajaca i rozchodząca się boazeria.

Nie będę się dalej rozpisywał o przeżyciach znaniomuch zagospodarowujących swoje wymarzone mieszkanie. Chcieli, to mają za swoje. Ponoć nie ma szczęścia bez skazy.

Powinno być przejście i zdarzenia wskazują na to, że nie wystarczy być połączonym dobru fachow-

cem, aby osiągnąć pożądaną efekt. Starannie wykonana robota wymaga zadowolonego, wysokiej jakości współdziałania często wielu fachowców. Kompetencja jednostki musi być wsparta również kwalifikowanym zbiorowym wysiłkiem.

Ostatnio w licznych komentarzach i informacjach prasowych pojawiły się stwierdzenia o potrzebie fachowego rządu w naszym kraju. Niektórzy dziennikarze pisali, że potrzeba nam premiera na miarę Grabskiego. Nie mam nic przeciwko tego typu życzeniom, mało tego podpisuję się pod nimi obiema rękami.

Jednak uważam, że nawet superfachowy rząd pod znakiem przewództwem niewiele dokona, jeżeli nie będzie miał społecznego wsparcia w swoim dziele. Akceptacja działań rządu, efekty jego dokonania, a w konsekwencji rozbudzenie wiary społeczeństwa w wyjście z kryzysu, w którym się znaleźliśmy, może być kluczem do rozwiązania naszych problemów.

Póki co jesteśmy w większości fachowcami znającymi się na polityce. Wokół słyszy się pełne powątpienia krytyczne analizy stanu gospodarki i różne recenty na wujście z kryzysu. Prawie każdy ma swoje propozycje kadrowe na kierownicze stanowiska i nie satysfakcjonują go w pełni te, które są dokonywane. A przecież nie o taką fachowość chuba nam chodzi. Lepiej by było, aby każdy był specjalistą w wykonaniu i praktykowaniem zawodu. Powinniśmy wykonywać po mistrzowsku swoją pracę i otrzymywać w zamian godziwą zapłatę. Czego sobie i szanownym Czytelnikom życzę.

ES-PE

Ukarani za... długi staż pracy?

ZDAWAŁOBY się, że przysłały już emocje związane z nowymi dodatkami stażowymi dla pracowników KM HIL. Okazuje się, że nie całkiem. Od pewnego czasu na przykład Dział Kadr i Analiz Społecznych otrzymuje dziesiątki telefonów dotyczących potrącania dodatku stażowego za naruszenie obowiązków pracowniczych. Dopóki dodatki były niskie, dopóty nikt się specjalnie tym problemem nie przejmował. Teraz jest inaczej. Jeśli bowiem na karę pozbawienia dodatku stażowego zostanie skazany młody pracownik, straci przykładowo 3 tysiące złotych. Jeśli coś takiego przytrafi się natomiast długoletniemu, za podobny wybryk może stracić, dajmy na to, 16 tysięcy złotych. Są to rażące dysproporcje, nie więc dziwnego, że ludzie się denerwują.

Pada typowe pytanie: — Czy mam być surowiej karany za to, że długo w hucie pracuję, że straciłem tu zdrowie? Do Działu Kadr dotarły ponadto dwa oficjalne wystąpienia: grupy pracowników z Zakładu Transportu oraz grupy pracowników wytrawiających blach karoseryjnych ZB.

Stanowisko Działu Kadr, jak poinformował jego szef Wacław Kmita, zmierza do uregulowania tej kwestii. Pożyczono już pierwsze kroki. Na przykład ustalono zostało

(ust. 14 zał. nr 1 do protokołu dodatkowego nr 4), że: „Kierownik komórki organizacyjnej może obniżyć lub całkowicie pozbawić pracowników dodatku stażowego w przypadku naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych określonych w regulaminie pracy (np. sumienne i staranne wykonywanie pracy, stosowanie się do zaleceń przełożonych, związanych z pracą, itp.)”. Wcześniej sześć zasad kazało obniżyć lub pozbawiać dodatku za naruszenie regulaminu pracy lub nie-

przestrzeganie przepisów bhp. Obecnie, powtórzmy jeszcze raz, mówi się o naruszeniu podstawowych obowiązków pracowniczych. Poza tym kierownik może, ale nie musi. Ważne, aby oceniając wykroczenie podwładnego zwrócić uwagę na charakter przewinienia oraz na okoliczności w jakich ono powstało. Powinien poza tym dokonać oceny dotychczasowej pracy obwinionego i jej wyników. Kierownik musi natomiast całkowicie pozbawić pracownika dodatku stażowego wówczas, gdy opuścił on bez usprawiedliwienia choćby jeden dzień pracy oraz wówczas, gdy naruszył obowiązek trzeźwości.

Tak więc nowe przepisy są nieco bardziej liberalne, ale nie dla pijaków i bumelan-tów.

Pracownicy, których dodatek stażowy składa się z 2 części: za lata spędzone w innym zakładzie pracy i za

lata spędzone w kombinacie uważają, że za przewinienia popełnione na terenie kombinatu powinno się potrącać wyłącznie „stażowe” wyprowadzone w hucie. Swoje stanowisko w tej sprawie Dział Kadr przedstawił w piśmie do dyrektora ds. pracowniczych: „Pomimo, że podstawa wymiaru dodatku stażowego może być ustalona odrębnie dla poprzednich okresów zatrudnienia (tj. sprzed kombinatu) i odrębnie dla okresu zatrudnienia w kombinacie, niemniej jednak mamy do czynienia z jednym dodatkiem stażowym. Stąd decyzja kierownika dotycząca obniżenia lub pozbawienia dodatku musi odnosić się do sumy dodatków, czyli do jednej łącznej kwoty jaka przysługiwałaby pracownikowi do wypłaty”.

Kierownicy zakładów i wydziałów winni pamiętać, że sankcje należy stosować w sposób indywidualny (z uwzględnieniem także pozytywnych cech pracownika). Należy je ponadto miarkować (dostosować) w zależności od wielkości wykroczenia.

Dział Kadr sugeruje ponadto, że należałoby rozważyć możliwość dalszej modyfikacji istniejących zapisów dotyczących pozbawienia lub obniżenia dodatku stażowego przy opracowywaniu nowego porozumienia płacowego. (ron)

● (md) **80-LECIE MPO.** Podczas uroczystego spotkania zorganizowanego z okazji tak znaczącego jubileuszu wielu długoletnich, zasłużonych pracowników tej firmy uhonorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi. Tadeusz Łazarek otrzymał Krzyż Kawalerski OOP, a Danuta Dybska, Włodzisław Bojadak oraz Józef Dudzik Złote Krzyże Zasługi.

● (md) **AKTUALNA SYTUACJA** polityczno-społeczna w kraju oraz przygotowania do kampanii wyborczej samorządu mieszkańców były głównym tematem posiedzenia plenarnego Rady Dzielnicowej PRON, które odbyło się w ostatnią środę w NCK.

● (md) **ULUBIENICY NAJMŁODSZYCH** z telewizyjnych spotkań z prof. Ciekawskim, czyli Kulfon i Żaba Monika, spotykają się z dziećmi w NCK 5 i 6 października.

● (md) **AUTENTYCZNE.** Telefon do klubu „Centrum”. Kiedy będzie imprezowany aerobic? — pada pytanie w słuchawce. Cóż, pragnienie zrzuć kilka zbędnych kilogramów ogranicza zdolność poprawnego wysławiania.

● (md) **„LISZAJ”** to ostatni przebieg czytelnicy na rodzimym rynku. Już za kilka dni 4 października w NCK o godz. 17 z nowohuckimi czytelnikami spotka się autor tej pozycji Zdzisław Smekeła.

KRÓTKO

● (ron) **PODZAS WCZORAJ-SZEJ SESJI** DNR radni uchwalili ramowy program działania w bieżącej kadencji oraz plan działalności sesyjnej od września do końca grudnia br.

● (kl) **HANDEL** ostatnio jakby bardziej nas rozpiera, oferując więcej owoców cytrusowych. W ostatnim tygodniu, na półkach sklepów warzywnych pojawiły się grejpfruty i pomarańcze. Liczbę klientów skutecznie jednak ogranicza cena: te pierwsze kosztują już 520 zł za kilogram, te drugie — 1200!

● (kl) **SPOŻYWCZY PAWILON** samoobsługowy w os. Kolorowym oddał do dyspozycji swoich klientów, oprócz koszyków, także wózki. Wprawdzie było ich niewiele, ale skutecznie ułatwiły większe zakupy. Niestety, po dwóch miesiącach kilka wózków służy do składowania towarów, na sali pozostał jeden, a po koszyki nadal ustawia się kolejka...

● (kl) **POŻARY SUSZARNI** tytoniu są zmartwieniem nowohuckich strażaków każdej jesieni. Apelując o odpowiednie zabezpieczenia tych pomieszczeń przed ogniem, odnotujmy, że we wrześniu miał miejsce tylko jeden taki pożar. Tydzień temu spłonęła suszarnia tytoniu w Kościelnikach. Oprócz tego strażacy ugasiли dwie płonące w ogródkach działkowych altany.

● (mm) **SPOTKANIE** działaczy społecznej opieki PTTK nad miejscami pamięci narodowej z kombatanami II wojny światowej, odbyło się w poniedziałek w „Domu Turysty PTTK”.

● (mm) **Z PRZYJEMNOŚCIĄ** odnotowujemy, że w sklepie państwowym (PHS-u w os. Kolorowym) pojawiły się ostatnio turecka chałwa w cenie 2800 zł i banany po 1800 zł. Oczywiście, błyskawicznie zniknęły ze sklepowej półki, ale liczymy, iż nie była to jednorazowa dostawa tych rarytasów.

Zajęcia WUMIL

INAUGURACJA zajęć w WUMIL filia przy KD PZPR Nowa Huta, odbędzie się 5 października o godz. 12 w NCK a. 203.

OGŁOSZENIA

MAŁŻENSTWO z dzieckiem wynajmie mieszkanie, tel. 44-64-95 po godz. 16.

AGENCJA Mieszkaniowa „LOKATOR”, Kraków os. Na Stoku 7/1, wtorek, piątek, godz. 16-20, poradę prawną oraz wszelkie pisma w sprawach mieszkaniowych.

Tym razem pogoda dopisała. Porównując zeszłym rokiem, gdy uczestnicy pieszego rajdu im. kapitana Andrija PO-TEBNI musieli w ciągłym deszczu pokonywać wytyczone trasy, tegoroczny wrzesień okazał się łaskawszy. a złota polska jesień jest przecież szczególnie urokliwa w Ojcowskim Parku Narodowym. Rano wystartowało do tej imprezy 29 drużyn reprezentujących Zespół Szkół Technicznych KM HIL i Ośrodek Szkolenia WUSW. Punktem zbornym po marszu patrolo-

XXI Marsz Patrolowy im. A. Potebni zakończony

W jesiennym słońcu...

wym była tradycyjnie Pieskowa Skała. Właśnie tutaj w 1863 roku poległ podczas bitwy z wojskami carskimi A. Potebnia, rosyjski rewolucjonista, czynny uczestnik walk o wolność Polski. W tym miejscu uczestnicy zlotu oraz przedstawiciele krakowskich i kombinatowych władz TPPR złożyli wieńce i wianki

kwiatów. W uroczystości uczestniczyła hutnicza orkiestra.

Potem młodzież turyści posiliła się na Złotej Górze wspólną grochówką i przystąpili do pozostałych konkurencji. Było więc strzelanie prowadzone przez hutniczy LOK, dyscypliny typowo rekreacyjne jak rzucanie lotka do celu. Decydujące jednak znaczenie o kolejności drużyn w ostatecznej klasyfikacji miał historyczny quiz dotyczący wiedzy o patronie rajdu i po raz pierwszy o współczesnej sytuacji w Kraju Rad. Szczególnie interesujące były pytania łączące się z niedawną wizytą M. Gorbaczowa w naszym kraju i zachodzącymi przemianami w ZSRR.

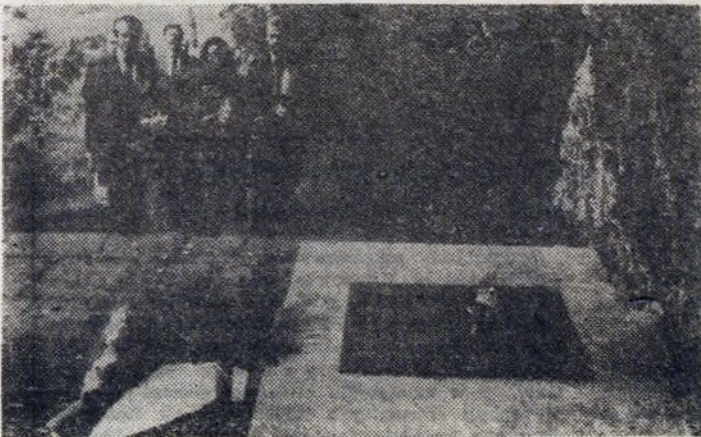
Podczas uroczystego zakończenia rajdu uczestnicy poznali zwycięzców. Drużyna, która wykazała się najlepszą formą szczególnie w strzelaniu i quizie zostali: Andrzej Pachelski, Robert Łoś oraz Andrzej Stawiarz z ZST KM HIL — najmłodszy uczestnik rajdu, którzy otrzymali z rak



wiceprzewodniczącego ZF ZSMP Andrzeja Wysopałucha dla najlepszej drużyny. Wielu uczestników rajdu otrzymało także złote, srebrne i brązowe odznaki LOK.

Zupełnie na marginesie tej na pewno potrzebnej i sympatycznej imprezy warto chyba zadać o to, aby rozgrywać rajd w dzień wolny od pracy, a nie jak to było w tym roku w roboczą sobotę. Przez to w rywalizacji nie mogli uczestniczyć drużyny reprezentujące ZF ZSMP.

(mar)



JUBILEUSZ jubileuszem, ale **ODDZIAŁ** PTTK w KM HIL proponuje swoim członkom i wszystkim miłośnikom turystyki kolejne ciekawe prelekcje, których celem jest poznanie piękna naszego kraju.

Oprócz prelekcji, które odbywać się będą w Klubie Turysty PTTK KM HIL, w os. Stalowym, przy ul. Bulwarowej, w

PTTK ZAPRASZA...

Z wakacyjnych szlaków

kolejne czwartki, będą też prezentowane ciekawe przebiegi. Już 6. 10. mowa będzie o miejscach pamięci narodowej w Beskidach, a tydzień później — o szlaku okrężnym wokół Krakowa. W Białostockie (na razie tylko na przebiegach) wybrać się będzie można 27. 10. i 3. 11. Folklor polskiej wsi będzie tematem kolejnej prelekcji 24. 11. Wcześniej, bo 10. 11. na przebiegach obejrzyć będzie można piękno Słowackich Tatr, 1. 12. „zawiedzić” rezerwat przyrody „Przadki” i skamieniałe miasto koło Cieżkowice, a 8. 12. — Beskid Niski i Pogórze. Cykl tegorocznych spotkań w klubie PTTK kończyć opowieść „Szlakiem Kopernika”. (krys)



Zebrań kół ZSMP w sąjzdni autobusowej MPK w Czystaach rozpoczęła się kampania sprawozdawczo-wyborcza tej organizacji przed jej kolejnym, piątym, sąjzdem. Na konferencji prasowej, zorganizowanej przez Zarząd Krakowski, podsumowane dotychczasową działalność ZSMP, do której, jak ze statystycznych obliczeń wynika, należy co 10 mieszkańców naszego województwa, w wieku od 14 do 35 lat.

Jedną z „atrakcji”, mających przysporzyć ZSMP członków, był w latach ubiegłych patronat nad budownictwem mieszkaniowym. Niestety, „stary” patronat niezupełnie „wypalił”, bo niektórzy jego uczestnicy do dzisiaj czekają na mieszkania... Lepsze wyniki przyniósł nowy, kontynuowany od 6 lat, który przysporzył osobom zrzeszonym w organizacji — 400 mieszkań.

Od roku ubiegłego, w myśl zasady samofinansowania, ZSMP podjął działalność gospodarczą. Przy ZK powstało Przedsiębiorstwo Wielobranżowe, świadczące różnego rodzaju usługi,

które wypracowało już 27 mln złotych. Dalsze 400 mln wypracowali młodzi ludzie w ramach tzw. Funduszu Akcji Społecznej.

Finansowo wspierają także działalność ZSMP jej różnego rodzaju agendy: Młodzieżowa Agencja Kultury, promująca młodych nieprofesjonalnych artystów, Juwentur i Krakowski Uniwersytet Robotniczy. Niezależnie szeregi uczestników znalazły także proponowane przez ZSMP formy wypoczynku: obozy żeglarskie, „Akcje „Lato” i „Zima”, kluby dyskusyjne.

Przed V Zjazdem ZSMP

Przed nami rywalizacja o wpływy

Wracając do statystyki środowiskowej: 66 proc. członków organizacji to młodzi robotnicy, 33 proc. młodzież szkolna i sągłowie i 1 proc. — studenci. JERZY ADAMIK, przewodniczący ZK ZSMP, powiedział: — Przed nami walka o wpływy wśród młodzieży. Dlatego należałoby opracować taki program, który by pozwolił pozyskać nam nie tyle członków, co sympatyków.

W nowym programie, którego wypracowanie jest zadaniem rozpoczynającej się kampanii sprawozdawczo - wyborczej w ZSMP, powinny znaleźć się więc nowe formy działalności gospodarczej, zwiększenie aktywności w organach samorządowych i poszukiwanie zwolenników w środowiskach wiejskim i akademickim.

(krys)



Rusza akcja „WITAMINA”

PODOBIEŃ JAK W LATACH UBIEGŁYCH jednostki handlowe na terenie dzielnicy starają się poprawić zaopatrzenie mieszkańców w warzywa, owoce. Krakowska Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska oraz PSS „Społem” wytypowały kilka placówek, w których już od 26 bm. prowadzona jest półhurtowa sprzedaż m. in. ziemniaków, cebuli, buraków i marchwi. Warzywa są pakowane po 5 i 10 kg i sprzedawa-

ne po cenach średnio o 10 proc. niższych niż obowiązujące. Jeżeli chodzi o ziemniaki, to ich cena jest o 4 zł niższa od aktualnej ceny detalicznej. Oto te placówki: sklep nr 31 (os. Wzgórza Krzesławickie), nr 51 (os. II Pułku Lotniczego), nr 53 (os. Niepodległości), nr 56 (os. Ogrodowe), nr 75 (os. Kazimierzowski), nr 76 (os. Hutnicze), nr 82 (os. Centrum D), nr 132 (os. Złoty Wieś), nr 420 (os. Na Lotnisku), nr 421 (os. Ty-

siąclecia), nr 422 (os. Kościuszkowskie), nr 473 (os. Piastów), nr 814 (os. Kolorowe) i nr 471 (os. Wzgórza Krzesławickie).

Ponadto KSOP kontynuować będzie popularną w latach ubiegłych formę sprzedaży ziemniaków na zamówienie z dostawą do domu klienta. Przyjmowane one są do 10 października przez wytypowane placówki (sklepy nr nr 31, 51, 75, 76, 82, 132 i 56). Tutaj także obowiąz-

wać będą ceny półhurtowe. Z kolei PSS „Społem” oferować będzie w październiku płody owocowe i warzywa na kiermaszach (DH „Wanda”, os. II Pułku Lotniczego, os. Piastów). Tę formę sprzedaży prowadzić będzie już jak zawsze KSOP, m. in. od 30 września obok bramy głównej KM HiL i w połowie miesiąca obok kina „Świt”

(md)

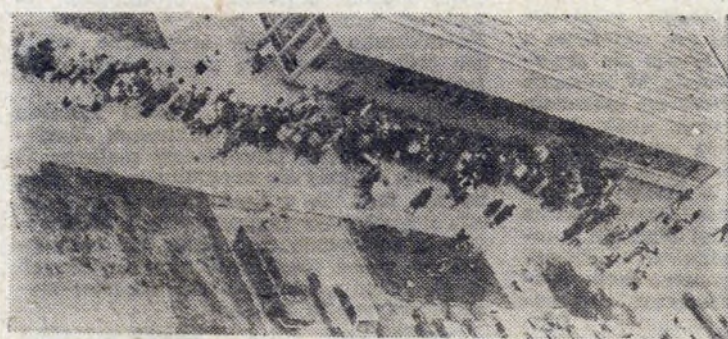
▲ STRAGAN OWOCOWO-WARZYWNY. Dowolność cen opanowała nowohuckie targowiska oraz zieleniaki. Najlepiej widać to na przykładzie śliwek węgerek. Ten smaczny owoc kupić można obecnie od 130 zł za kilogram u babiny pod kombinatem, poprzez 160—170 zł na większych straganach i na targowiskach, do 200 zł w kiosku w os. Strusia. Na oko owoce niby te same, dziwi więc trochę ta cenowa rozpiętość. Porównując ceny z dwóch nowohuckich placów targowych w Mistrzejowicach i Mogile trudno dostrzec jakiegoś znaczącego różnicę. I tak za jabłko w zależności od gatunku zapłacić trzeba (120—300 zł), za gruszkę (160—200 zł), pomidory (180—250 zł), ziemniaki wszędzie jednakowo po



50 zł. Pozostałe ceny: marchew (70—90 zł), cebula — 100 zł (wyjątkowa, zgodność), kalafior (100—140 zł), papryka (350—800 zł), pieczarki (1000—1200 zł), rzodkiewka (40—60 zł), jajka (37—39 zł).

▲ KWIACIARNIE oferują dość bogaty asortyment ozdobnych kwiatów. Nadal brylują różę w różnych gatunkach, kolorach oraz w wielkości (140—150—170 zł). Dużo jest także gerberów (190—200 zł) oraz goździków (70—100 zł).

▲ „ZIELONY” RYNEK — ceny czarnorynkowe dolarów sprzed sklepu „Pewexu” w os. J. Strusia. Nie wiadomo czy ostatnia kilkudniowa stabilizacja cen amerykańskiej jednostki monetarnej to nie cisza przed kolejną walutową burzą. Obecnie cinkciarze skupują dolary za 2000—2050 zł, zaś sprzedają klientom za 2100—2200 zł. (A)



Fot. S. GAWLIŃSKI

Można by powiedzieć, że za polskie kolejki (przynajmniej niektóre) odpowiada... Krzysztof Kolumb, gdyż jego odkrycia przyczyniły się do rozpowszechnienia w Europie zwyczaju picia kawy. Kto chciał ją kupić ten szła w kolejce przed pawilonem spożywczym w os. II Pułku Lotniczego. My wolimy rodzimą „Inkę”... (krys)

Pięć dni, nie więcej

W UBIEGŁYM roku szkolnym zarówno nauczyciele, jak i uczniowie narzekali na to, że średnio dwa razy w miesiącu szkoły musiały pracować przez sześć dni tygodnia. Wiązało się to z kłopotliwym opracowywaniem dwóch różnych podziałów godzin: innego dla 5-dniowego, innego dla 6-dniowego tygodnia nauki. W tym roku już podobnych narzekań i kłopotów nie będzie. Zrezygnowano z prowadzenia zajęć lekcyjnych w soboty. Zgodnie bowiem z decyzją Ministerstwa Edukacji Narodowej nauczanie przez 6 dni obowiązuje tylko te szkoły podstawowe, gdzie tzw. współczynnik zmianowości wynosi więcej niż dwa, czyli tam, gdzie brak lokalowe i nadmiar uczniów zmusza do nauki w systemie trzyzmianowym.

Jak dowiedzieliśmy się w Wydziale Oświaty i Wychowania UD, w Nowej Hucie nie ma szkół, które by prowadziły lekcje w soboty. Wykorzystano do maksimum wszystkie sale. W większości szkół lekcje odbywają się w godz. od 8 do 17 i tylko w Szkole Podstawowej nr 89 w os. Piastów, gdzie jest szczególnie dużo uczniów, naukę rozpoczyna się trochę wcześniej bo o 7.30, a kończy o godz. 17.30 (dotyczy to jednak tylko niektórych oddziałów). Nigdzie nie zrezygnowano z przerw pomiędzy poszczególnymi lekcjami ani ich szczególnie nie skrócono, przy czym pierwsza przerwa trwa krócej, następne po 10—15 minut, a tam, gdzie są stołówki, dodatkowo wprowadzono dwie przerwy obiadowe po 20 minut.

Maksymalne wykorzystanie pomieszczeń szkolnych w ciągu pięciu pierwszych dni tygodnia zmusza niejako do organizowania zajęć pozalekcyjnych takich jak kółka zainteresowań i SKS w soboty. W sobotę więc szkoły również nie będą puste, a zajęcia tam prowadzone mają sprzyjać relaksowi i wypoczynkowi po trudach nauki. (krys)

Krzewy i drzewka w Bieńczycach

Informujemy, że na placu targowym w Bieńczycach (obok parkingu), można kupić drzewka owocowe (śliwy, grusze, jabłonie) oraz krzewy i drzewa ozdobne (cis, jałowce, modrzewie, srebrne świerki). Punkt sprzedaży czynny jest codziennie w godzinach od 8 do 16. Z jego oferty mogą korzystać także instytucje państwowe, ponieważ wystawia rachunki.

(ron)

Sanepid w akcji

TYDZIEŃ temu pisaliśmy m. in. o wykorzystaniu nowohuckich szkół i klubów jako obiektów kolonijnych i bazy NAL. W okresie wakacji na wszystkich turnusach dzielnicowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna systematycznie prowadziła działalność kontrolno-profilaktyczną wśród kolonistów, sprawdzając stan czystości oraz stan sanitarny placówek. Szczególnie ta ostatnia sprawa oraz uchybienia związane z nieposiadaniem przez kadrę kolonijną oracowniczych książeczek zdrowia budziły zastrzeżenia. Jako nienależycie przygotowane do akcji letniej oceniono Szkoły Podstawowe nr 80, 81, 91, 98 i 104.

Szczęśliwie ominęły uczestników nowohuckich kolonii choroby brudnych rąk, a szczególnie słynna salmonelloza. Tylko jedno dziecko zachorowało na nią, chociaż z kolei spora była grupa najmłodszych, u których stwierdzono zagnidzenie. Niezależnie od tego pracownicy Sanepidu prowadzili także działalność oświatowo-popularyzatorską.

(mar)

OD 1 PAŹDZIERNIKA br. obowiązować będą opłaty za przejazd środkami miejskiej komunikacji masowej w nowej wysokości.

Za przejazd liniami normalnymi w porze dziennej — 20 zł, w porze nocnej (od 23 do 5) — 30 zł, przejazd liniami pospieszonymi bez względu na porę — 40 zł, liniami specjalnymi — 50 zł. Poza granicami administracyjnymi miast bez względu na porę przejazd do 10 km kosztuje 40 zł, od 10 do 20 km (2 strefy) — 80 zł. Przejazd liniami specjalnymi do 10 km poza granicami miast kosztuje również 40 zł, a od 10 do 20 km — 80 zł.

NOWE CENY BILETÓW MPK!

Ulgi w wysokości 50 proc. ceny biletu stosowane są na wszystkich liniach, także w porze nocnej, z wyłączeniem linii specjalnych. Opłata za bagaż nadal równa jest cenie biletu normalnego.

Bardziej skomplikowane jest wyliczenie cen biletów na liniach strefowych: stanowią one sumę opłat obowiązujących przy przejazdach określonej liczby i rodzaju stref. Do Skawiny i Niepołomic bilet będzie kosztował 60 zł (20 zł za przejazd na terenie Krakowa i 40 zł za przejazd jednej strefy), a do Wieliczki 100 zł (20 zł i 80 zł za przejazd dwóch stref). Na terenie Skawiny, Wieliczki i Niepołomic opłata za przejazd tylko w obrębie miasta jest taka sama jak w Krakowie: 20 zł bilet normalny i 40 — pospieszny.

Od 1 października będą w sprzedaży bilety o nominale 5 zł i przestemplowane bilety w cenie 10 zł. Bilety o nominale 20 zł (wydrukowane części takich) będą do nabycia nie tylko w kioskach Ruchu i punktach sprzedaży biletów, ale także w 15 automatach typu „Merona”. Oczywiście należy je też kasować...

Na początku października nowe opłaty sprawią nam chyba sporo kłopotów. Potem przywykniemy, jak do wszystkiego. (vb)

Pół wieku razem

W NOWOHUCKIM URZĘDZIE STANU CYWILNEGO odbyła się podniosła uroczystość wręczenia okolicznościowych medali za długoletnie pozycie małżeńskie.

Pół wieku razem wytrwali Zofia i Stanisław TOCZKOWIE, Rościszawa i Michał GÓRKOWIE, Stefania i Antoni SZAFRANCIOWIE, Władysława i Józef WALCZAKOWIE.

Gratulujemy pięknego jubileuszu, życzymy zdrowia i pomyślności na dalsze lata wspólnej drogi życiowej. (R)

Komis w „Cisie”

GDY W SKLEPACH z meblami pustki i trudno tam kupić zwykły, prostokątny stół, jakąś szafkę na zdobycie poszukiwanego łóżka czy szafy są meblowe komis. Kolejny — uruchomiony w os. Kolorowym, w punkcie usługowym Spółdzielni Usług Meblarskich i Tapicerskich „Cis”. Spółdzielnia ta, szukając dodatkowych dochodów i wykorzystując wolną powierzchnię swych lokali, rozszerzyła swą tapicerską i meblarską działalność o punkty komisowe. Jak zauważyliśmy, przez punkt w os. Kolorowym przewijają się duże klienty. Szkoda tylko, że spółdzielnia nie dysponuje własnym transportem (kłopoty paliwowe) i aby meble sprzedać, trzeba je do komisów zawieźć własnym lub wynajętym samochodem. (krys)

Już siedem razy...

I znów jak co roku jeźdźcy i amazonki z nowohuckiego klubu jazdy konnej „Pegaz” wyłonili swoich mistrzów i mistrzynię. Zostali nimi: w konkursie ujeżdżania konia Izabela Nowak, Krzysztof Sysło i Tomasz Powroźnik, a w konkursie skoków Ryszard Seiborowski, Aleksandra Bładek i Danuta Drzał. Na zdjęciu: skacze Aleksandra Bładek.

(Tekst i fot. S. GAWLIŃSKI)

„TRYBUNA CZYTELNIKÓW”

PRASA NIE ODPOWIADA ZA OGŁOSZENIA?!

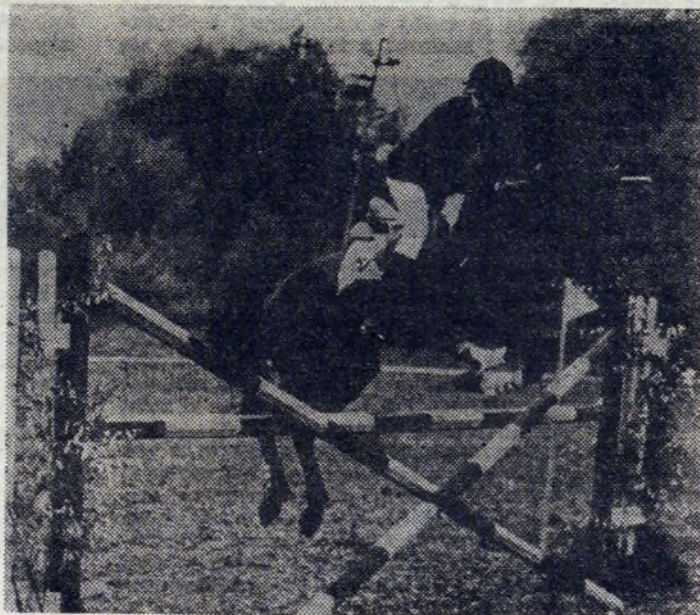
— Mam namacalny dowód, że RSW „Prasa” zdzierza ostatnią skórkę ze swych klientów, a w zamian za to oferuje im... niepewność. Proszę sobie wyobrazić, że zostałam zmuszona zamieścić ogłoszenie w którejś z naszych gazet. Wybrałam „Gazetę Krakowską”, ale nie to jest tutaj istotne.

Zależało mi na ogłoszeniu ekspresowym. Zwykle, jak się okazuje, ukazują się gdzieś w dwa miesiące od chwili uiszczenia opłaty. No więc zdecydowałam się na ekspresowe. Swoją drogą dziwne, że coś co ma szansę ukazać się za dwa tygodnie nosi nazwę ogłoszenia ekspresowego. Ale cóż, zależało mi na czasie, więc „wybuliłam” prawie 7 tysięcy za 3 krótkie zdania tekstu.

Nie kwota zapłacona Prasie jest jednak przyczyną mojego rozdrażnienia. Zdenerwowała mnie adnotacja zamieszczona na firmowym kwocie Biura Ogłoszeń: „Za terminowy druk ogłoszeń nie odpowiadamy”. Dlaczego nie odpowiadają? Płacąc tyle pieniędzy zawieram z wydawnictwem prasowym umowę. Jak z powyższego wynika, jest to umowa dotrzymywana solidnie jednostronnie, tj. tylko przez klienta. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo niewywiązania się z umowy.

Pytam: Dlaczego „Prasa” nie ma pewności czy wydrukuje rzecz, której wydrukowanie zależy wyłącznie od niej? Coś mi się wydaje, że należałoby w praktyce wrócić do starej zasady „Klient płaci — klient żąda”. I coś mi się ponadto wydaje, że kto jak kto, ale prasa, która tak lubi pouczać innych, mogłaby sama postępować bardziej moralnie i lojalnie wobec swych klientów, a zarażem czytelników.

BARBARA GRABSKA — os. Kolorowe



TRAFIĆ we Lwowie na ślady polskości nie jest trudno, ale znaleźć powiązania z Nową Hutą? Wydaje się to nielatywne, a jednak dociekliwi polscy turyści zwiedzający MUZEUM HISTORII SZTUKI UKRAIŃSKIEJ słyszą od przewodniczki o... wsi Mogiła, na której miejscu zbudowano Nową Hutę. Mało tego; oglądają obraz „Wiosna we wsi Mogiła”, w pastelowej tonacji, z impresjonistycznymi naciągami. Z tej wsi pochodzi przedstawiana na wielu obrazach Anna Maria PALMOWSKA, żona i muza malarza Oleksy NOWAKIWSKIEGO. Pozowała mu do „Dzwinki”, „Koliady”, „Portretu żony”, „Utraconych nadziei” i wielu innych obrazów.

W stroju krakowskim, tak jak malował ją Oleksa Nowakiwski, Anna Palmowska chodziła na co dzień nawet już jako mieszkanka Lwowa. Mąż tylko taką chciał ją widzieć, a mieszkańcy miasta, zauroczeni jej osobą, oczu nie mogli oderwać od wąskiej kibiści przystrojonej gorsetem i zbierana w pasie spódnica. Jak to się stało, że z podkrakowskiej wsi trafiła ona do pracowni — i życia — znanego na początku stulecia lwowskiego artysty?

Oleksa Nowakiwski — tak brzmi jego nazwisko w języku ukraińskim — był synem leśniczego z Podola. Z licznego rodzeństwa on jeden zdobył wykształcenie: już jako szesnastolatek zaczął uczyć się malarstwa w pracowni F. Klimienki w Odessie. Stamtąd, w 1892 roku, przyjechał do Krakowa i wstąpił do szkoły malarstwa, późniejszej Akademii Sztuk Pięknych. Był uczniem Jana Matejki. Uczniem chyba cenionym przez mistrza, skoro ten przeniósł go bardzo szybko na drugi rok. W 1893 r. młody Nowakiwski przeżywał jednak studia z bardzo prozaicznej przyczyny: braku pieniędzy. Kiedy później, na jednej z wystaw, zaproszeni przez Wyczółkowskiego Fala i Axentowicz wyróżnili prace Oleksy przyznaniem mu stypendium — ambity malarz odmówił, zrzekając się stypendium na korzyść polskiego artysty — Filipkiewicza. Nagroda ta mogła być przyznana tylko absolwentom Akademii, a Nowakiwski jej nie ukończył.

Po dwóch latach wrócił jednak na uczelnię i ukończył ją w 1900 r. ze złotym medalem. Ciągłe poszukiwanie swego miejsca w sztuce na kilka semestrów pozostał jeszcze w środowisku akademickim. W 1902

r. zamieszkał u jednego z wieśniaków w Mogile, 11-letni okres pobytu w tej wsi należał do najpłodniejszych w całym jego bogatym, artystycznym życiu. Pracował tu głównie nad studiami przyrody, ale stworzył też w tym czasie wiele portretów i nastrojowych, pełnych psychologicznej głębi scen rodzajowych („Koliada”, „Utracone nadzieje”). Malował z natury, ale przemawiał też symbolami. Na jednym z płócien przedstawił rozpacz rodziców — siebie i swej przyszłej żony — nad trumienką dziecka. Nie mogli mieć wtedy takiego doświadczenia, nie mieli go — na szczęście — też później.

Trudno dziś powiedzieć, gdzie w Mogile stał dom, w którym mieszkał Nowakiwski. Obraz „Wiosna we wsi Mogiła” mógł być perspektywą z podwórza czy widokiem z okna tego domu. W tle rysuje się prawdopodobnie klasztor w Mogile. W zbiorach Muzeum Oleksy Nowakiwskiego (powstało ono we lwowskiej pracowni obok domu artysty) znajduje się wiele szkiców, etud z krajobrazami tej wsi. Do niedawna o pobycie Nowakiwskiego w Mogile niewiele było wiadomo. Dopiero przed rokiem mieszkający we wschodniej Słowacji etnograf Mikołaj Muszyński odnalazł w Pradze rękopis nigdy nie drukowanego eseju Iwana Chuchelskiego, zawierającego opis pobytu Nowakiwskiego w Krakowie i Mogile. Muszyński, posiadający w swych zbiorach 52 obrazy malarza, ma też jak dotąd prawa autorskie do tego rękopisu. I choć chwilowo jest on w rękach dyrektora Muzeum Historii Sztuki Ukrainiejskiej Andrija Nowakiwskiego — nie można jeszcze marzyć o przedruku w naszej gazecie.

Andrija Nowakiwski... Zbieżność nazwisk? Wcale nie: dyrektor muzeum pla-

NOWOHUCKI ŚLAD

Korespondencja własna ze Lwowa

stujący tę funkcję dopiero od 4 lat, wcześniej architekt w lwowskim przedsiębiorstwie konserwacji zabytków, jest wnukiem Oleksy Nowakiwskiego i Anny Palmowskiej. Od niego to i od kustosa mieszczącego się kilka ulic dalej Muzeum O. Nowakiwskiego Lubow Wołoszyn (świetnie mówiącej po polsku) dowiadujemy się więcej szczegółów o życiu malarza i jego muzy, prostej wieśniaczki z Mogiły.

Gdy ją poznał, miała zaledwie 9 lat. On, osiedlając się w Mogile, był już 30-letnim mężczyzną. Wieś, jak zapewnia pani Wołoszyn, była wówczas miejscem odwiedzin wielu młodopolskich artystów. Z racji swych zainteresowań i zawodu Nowakiwski utrzymywał zapewne kontakt ze sławnymi ludźmi: uczniami i profesorami Akademii, krakowską bohema. Twórczość Nowakiwskiego, choć oryginalna, wiele ma cech wspólnych z młodopolskim malarstwem.

Prawniki Chuchelski poznał malarza dzięki bratu swej żony, doktorowi Józefowi Gogulskiemu, który leczył malarza. O chorobie artysty nie wspominał, gdyby nie fakt, że z krakowskiego szpitala, gdzie przebywał na operację ślepej kieszki, w 1913 r. zachowało się... około 200 namalowanych przez niego bądź naszkicowanych etud. Jeden z ukończonych obrazów wystawiony jest w muzeum.

Przebywający dotąd w świecie artystów, oświecony miłością do sztuki, znalazł Nowakiwski w Mogile natchnienie w osobie młodzieńczej, prostej dziewczyny z ludu. Nie była to raczej młodopolska maniera. Tetmajer, Rydel, Wyspiański żenił się z chłopkami, ale ich ludomanią była bardziej widowiskowa. Nowakiwski się nie afiszował. On umiował kobietę, która poślubiła zresztą znacznie później, dopiero w 1914 r. we Lwowie. Bez wątpienia z tych wszystkich młodopolskich megalomanów ten był najbardziej udany. Nowakiwski miał szczęście poślubić kobietę prostą, ale jakby uduchowioną miłością do meża: pokochała jego samego i obrazy, które malował. Była niezwykle wrażliwa, rozumiała doskonale nastroje artysty. Prócz wrodzonej gracji, tego wdzięku, który zawsze czynił ją ozdobą towarzystwa, ceniono i podkreślano jej ofiarność, szacunek dla sztuki, łagodność, delikatność usposobienia. Nekrolog, właściwie wspomnieniowy artykuł, który po jej śmierci ukazał się we lwowskiej gazecie, pełen był uznania dla przymiotów jej charakteru. Wśród uczniów Nowakiwskiego krążyły też anegdoty: jedna z nich opowiada o niechęci malarza do pozbywania się swoich dzieł. Kiedy nie było co włożyć do garnka, a malarz odmawiał adwokatowi czy lekarzowi chcącemu kupić jeden z jego obrazów mówiąc, że to jego „dziecko”, trudno mu rozstać się z tym ważnym dziełem — Anna Maria powtarzała jak echo: — Tak, nie można, to bardzo ważny obraz w jego życiu.

Choć malarz niechętnie rozstawał się z malowanymi przez siebie płótnami (a „dzieci” je, poprawiał zwykle latami), to tylko część z nich znajduje się w dwóch lwowskich muzeach. Wojna prawdopodob-

nie przyczyniła się najbardziej do rozproszenia po świecie tych obrazów. Dziś wiadomo, że niektóre dzieła Nowakiwskiego znajdują się w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Australii i Czechosłowacji. Do dyrektora muzeum dotarła też wieść, że jakieś obrazy Nowakiwskiego są w Łodzi. Czy są też w Krakowie? Czy tu, gdzie spędził prawie 20 lat życia zachowały się po nim pamiątki? Potomkowie malarza zamieszkałi we Lwowie nie wiedzą nawet, czy w Krakowie, w Nowej Hucie, nie mają krewnych ze strony babki.

Sam artysta po swoim wyjeździe w 1913 r. do Lwowa więcej do Krakowa prawdopodobnie nie wracał. Biografowie, autorzy przewodników, nie poświęcają wiele miejsca jego żonie, nie ma więc wzmianki o jej ewentualnych podróżyach w rodzinne strony. Można tylko zastanawiać się, czy ta młoda kobieta, tak szanowana przez meża, nie chciała nigdy odwiedzić swych bliskich. W Mogile zostawiła na pewno matkę, Rozalię i starszą siostrę, Moglę. W zresztą więcej rodzeństwa, Chuchelski w swym tekście (którego tytuł przetłumaczyłam jako „Rozpiętość dużych skrzydeł”), wspomina, że rodzina jej pochodziła z Jordanowa k. Nowego Targu.

Mogla jednak Anna Maria odkładać swój wyjazd na później i... nie zdążyć. Prowadzenie domu, pozowanie, czuwanie nad twórczym nastrojem meża absorbowało ją z pewnością do reszty. Czasy były zresztą niepewne. Z okna swej pracowni przy ul. Mickiewicza Nowakiwscy mogli — a wg opowiadań uczniów malarza musieli — widzieć, jak z cerkwi św. Jury policja w 1921 r. wyprowadzała aresztowanych delegatów I Zjazdu Komunistycznej Partii Wschodniej Galicji. W 1923 r. na placu przed pracownią rozstrzelano demonstrujących robotników. Narastały wtedy konflikty narodowościowe między Rusinami i Polakami, rodziła się świadomość narodowa Ukraińców.

W burzliwych tych czasach Anna Maria urodziła dwóch synów: w 1920 r. Jarosława i w 1922 Oleksę. Prócz portretów — często wizerunków postaci historycznych, którym malarz używał rysów swych najbliższych — zachowało się wiele zdjęć szczęśliwej czwórki z początku lat dwudziestych. Widać na nich wyraźnie, że malarz starszy był od swej małżonki. (Krakowskim aktorem goszczącym we Lwowie jego okolona duża broda twarz przypominała na tych zdjęciach i autoportretach... matejkowskiego Wernyhore.)

Idylla w domu Nowakiwskich nie trwała długo. Anna Maria Palmowska, o której mał mawiał „moja muza” (i tak tytułował jeden z jej portretów), zmarła przedwcześnie, gdy dzieci miały zaledwie 3 i 5 lat. Pozostała nie tylko w pamięci i ukończonych obrazach meża: malował ją nadal, jej rysy pojawiały się na płótnach jeszcze długo później. Na rysunku z 1930 r., a więc wykonanego w 5 lat po jej śmierci, znalazło się zdanie: „Moja ty jedyna, słoneczna miłość...”. Wskazywał ją na próżno. „Macierzyńskie szczęście”, do którego pozowała kiedyś wraz z synami, nie mogło stać się jej udziałem na dłużej.



Anna i Oleksa Nowakiwscy z synami. Zdjęcie prawdopodobnie z 1924 r.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Ośrodek ma się opiekować i jednymi, i drugimi. By było „sprawiedliwie”, ma do dyspozycji psychologów — panie Ewę Pilat i Ewę Srokę. Zatrudnione w Zespole ds. Organizacji i Pomocy Społecznej odwiedzają seniorów w domach, by rozegnać ich sytuację na miejscu. Oczywiście nie dotrą do trzynastu tysięcy, w pierwszej kolejności idą do samotnych, chorych, reagujących na zmiany rodziny, kolegów, sąsiadów. Czasami serdeczna rozmowa już wiele znaczy, niekiedy też ważna jest demonstracja wobec rodziny, że zakład pracy nie zapomina o byłym pracowniku.

Pamiętam taki moment przed Wigilią Bożego Narodzenia, gdy towarzyszyłam przy rozwożeniu świątecznych upominków dla obłożnie chorych. Pomarańcza czy czekoladka schowana pod poduszkę, na potem, to u dziadka na jakiś czas kapitał wdzięczności od skradającego się po smakołyki wnuczka. Większość tych wizyt z powinszowaniami szczęśliwych świąt od dyrektora naczelnego huty kończyło się wzruszająco.

— Ostatnio też roznosiliśmy paczki — mówi pani Ewa. Paczki są jedną z wielu form świadczeń Ośrodka na rzecz rencistów i emerytów.

Pan Stanisław Chaciński na bieżąco prowadzi rejestr wydatków. Mamy aktualne dane, już za 9 miesięcy bieżącego roku. A więc na zapomogi wydano 8 mln 311 tysięcy zł, średnia zapomoga wynosi 6—7 tysięcy złotych. Otrzymują je osoby z najniższymi emeryturami i rentami, a także znajdujące się

smutnej uroczystości — o wieściach pogrzebowych, bezpłatnych autobusach.

Jest tych świadczeń sporo i może się zdarzyć, że czasami zapomogę „wychodzi” na przykład nie ten najbardziej potrzebujący. Nie sposób mimo komisyjnych decyzji i ostrożności uniknąć nieporozumień w tej sprawie, w tak

nie, i chyba nie ma dla niego tajemnic w tej dziedzinie. Słowem, w jego wiedzy nie znajdzie „białych plam”. To bardzo ważne, że turystyką i rekreacją w środowisku ludzi, którzy z niejednego pieca chleb jadał, zajmuje się właśnie ich „Stasiu”.

W tym roku już cztery tysiące osób

HUTNIK na EMERYTURZE

w trudnej sytuacji życiowej. Na wyliczki spożytkowano 3 mln złotych. Uroczysty poczęstunek odchodzących na emeryturę hutników kosztował 900 tysięcy złotych. Sporo wyniosły dopłaty do wczasów i kolonii, bo 2 mln 600 tys. złotych. Ponadto dwa razy w roku przed Wigilią i Świątami Wielkanocnymi urządza się biesiady dla osób samotnych, przeważnie na kilkadziesiąt osób. Otrzymują wtedy prezenty. Codziennie też emeryt może spotkać się z kolegami w Klubie Seniora. Z hutniczą gościnnością zostanie poczęstowany nieodpłatnie herbatą. Z powściągliwością wspomina się także o pomocy w

wielkim kombinacie opiekuńczym.

Ważną pozycję w budżecie i w działalności Ośrodka Opieki nad Emerytami i Rencistami stanowi szeroko pojęta rekreacja. Sprawy te powierzono właściwemu człowiekowi, Stanisław Zawada — bo o nim mowa — hutnik z krwi i kości, do niedawna był operatorem urządzeń walcowniczych w kombinacie. Już ponad trzydzieści lat działa w PTTK. Posiada odznakę GOT, jest przewodnikiem Ponadto — co najważniejsze — jest autentycznie zafascynowany górami i, jak sam o sobie mówi, ma „fioła” na punkcie historii. Odkrywa karty tej historii dokładnie, sumien-

uczestniczył w różnego rodzaju wyjeżdżach. Wielkim powodzeniem cieszą się wyprawy rekreacyjne i krajoznawcze. Nie mówiąc o grzybobraniu.

— To zabrzmi jak anegdota — mówi Staszek z szelmowskim uśmiechem — ale jest najświętszą prawdą. Kiedyś o drugiej w nocy milicyjny patrol widząc grupkę ludzi przed Ośrodkiem zatrzymał się i zaczął sprawdzać tożsamość „dziadków” (za to określenie seniorzy się nie obrażają, bo wiedzą, że Staszek wymawia to ciepło, serdecznie — przyp. aut.). Staruszkowie wylumaczili władzy, że czekają do rana, by zapisać się na „grzybówkę” listę. Podobno

do rozpro-
Dziś wia-
kiwskiego
ach Zjed-
owacji. Do
wieść, że
sa w Lo-
y tu, gdzie
nowały się
e malarza
dza nawet,
e, nie ma-

zie w 1913
a prawdo-
ie, autorzy
wiele miej-
mianki o
rodzinne
ć się czy
ana przez
zić swych
na pewno
re. Mogła
Chuchel-
ytul prze-
ć dużych
na jej po-
go Targu.
odkładać
ie zdążyć
czuwanie
bsorbowa-
Czasz były
pracowni
scy mogli
alarza mu-
Jury po-
aresztowa-
nistycznej
1923 r. na
delano de-
stały wte-
iedzy Ru-
wiadomość

Anna Ma-
1920 r. Ja-
portretów
historycz-
ów swych
wiele zdjęć
lat dwu-
ie, że ma-
nki. (Kra-
w Lwowie
przypomi-
nietach...

nie trwa-
ka, o któ-
i tak za-
i), zmarła
zaledwie
pamięci i
alował ją
a plótnach
ku z 1930
at po jej
oia ty je-
rzeszał ją
ęścić". do
z synami.
n na dłu-

ciemnie go
wie-
m". To
kreacja
jedne-
je się
osób

E

ju wy-
ciesz
oznaw-
u. — mó-
iechem
Kiedyś
rol wi-
em za-
tożsa-
nie se-
dza że
decznie
thuma-
by za-
odobno



Autoportret artysty z 1911 r., Mogiła.

Starszy syn Anny Palmowskiej i Oleksy Nowakiwskiego — Jarosław — został po wojnie współarchitektem nowej części Lwowa. Nie żyje już. Młodszy, Oleksa, jest lekarzem. Podczas mojego pobytu we Lwowie we wrześniu br. leżał po zawale w szpitalu. Mieszka w tym mieście cała czwórka wnuków malarza: córki Oleksy — Olga, architekt i Oksana, lekarz oraz dzieci Jarosława — Marta, pracująca obecnie w muzeum swego dziadka i Andrii, architekt z wykształcenia, dyrektor muzeum. Jest też gromadka prawnuków...

Zadane z wnuków malarza nie znało go osobiście. Przeżył on swą młodość żonę tylko o 10 lat. Zmarł w sierpniu 1935 r., po powrocie z kolejnej wyprawy w Karpaty. Od lat był to jego „szkolny” ple-ner, wyjeżdżał tam co roku z uczniami prowadzonej przez siebie szkoły malar-skiej. Tam, w Karpatach, narodził się po-mysł do jednego z dwóch ocenianych ja-ko najlepsze jego dzieł — „Dowbusza”. Drugim była „Dzwinka”. Na międzynaro-dowej wystawie malarstwa, która odby-ła się we Lwowie w 1931 r., oba te obra-zy wzbudzały nie mniejsze zainteresowa-nie niż najnowsze utwory zachodnioeu-ropejskich artystów. Dzwinka, huculska rozmarzona dziewczyna była oczywiście Anna Maria...

Z inicjatywy UNESCO w 1972 r. urzą-dzono uroczyste obchody stulecia u-rodzin artysty. Otwarto wtedy po-święcone jemu tylko muzeum w pracowni obok dawnego domu Nowakiwskich. Mie-dzy parkiem Kościuszki (dziś parkiem I. Franki) a cerkwią św. Jury, na II piętrze starej kamienicy przy ul. Mickiewicza w kilku pokojach mieści się dziś to, co zo-stało po wielkim malarzu, „żywym kla-sztoru”. Jak mówiono w czasach, gdy cie-szył się największą sławą: rysunki, szkice i wspaniałe, tchnące młodość i atmosferę obrazy. W przyszłym roku swoją ko-lekcję na wystawie do tego muzeum ma przywieźć Mikołaj Muszyński z Czechosło-wacji. Czy obrazy Nowakiwskiego rozrzu-cone są tak bardzo po świecie, że nie znaj-dzie się już żadne z dzieł w Krakowie, miejscu, gdzie tworzył przez 20 lat? Ra-czej jest to nieprawdopodobne. Wnuk ma-larza, dyrektor lwowskiego muzeum, każ-da informację o odnalezieniu najmniejsze-go choćby szkicu O. Nowakiwskiego przy-jałby z radością. Nie mniej ucieszyłaby go wiadomość, że w Krakowie mieszka ktoś z rodziny Palmowskich...

Czy taka wieść z Nowej Huty nadejdzie? Obiecałam, że zawiadomię, gdy tylko ktoś się odezwie...

Violetta KALUŻNY

władza oniemiała. Gdyby tak przed sklepem po kolorowy telewizor czy in-ny atrakcyjny artykuł z pewnością bu-zrozumieli, zapatu do grybobrzenia po-jąć nie mogli. Wyrazili się nawet — wskazując na szacowną siedzibę Ośrod-ka — że to chyba dom wariatów.

— Proszę sobie wyobrazić — dodaje Zawada — że prezesem Koła PTTK jest 86-letni Józef Dworzeński. Czasami oś nie dopatry, trzeba mu pomóc, ale przecież nie ma dla niego ważniejszej rzeczy nad turystyczne przedsięwzięcia. Planów ma tak wiele, że trzeba hamo-wać zapędy pana Józefa, wszakże ma-my określoną ilość pieniędzy na ten cel.

Turystyka znajduje coraz więcej zwolenników. Nic dziwnego — plany seniorów w tym względzie realizowa-ne są fachowo, z wielką znajomością rzeczy, i w przyjemnej atmosferze. W ubiegłym tygodniu — przykładowo — „staruszkowie” podziwiali Ziemię Sa-nocką, zaliczyli dużą petle bieszczadzka. Uczestniczyłam w tej eskapadzie i sie-demdziesięciolatek nie powinien na-zywać staruszkami. Miałam okazję po-dziwiać ich kondycję nie tylko w Ja-błonkach przy składaniu hołdu pamięci generała Świerczewskiego. Każde wznie-sienie pokonywali z jednakową rado-

ścią. A ponad kilometrowy spacer po szlifiejskiej zaporze (w obydwie strony) nie zmęczył ich wcale.

Zresztą wycieczka ta była prowadzo-na koncertowo. Otrzymałmy tak wie-le informacji i wiadomości historycz-nych, że każdy z jej uczestników, będąc w tej części kraju nawet po raz pierw-szy, mógł powiedzieć z przekonaniem, że ogólnie zna Bieszczady. Po długiej, całodzienniej eskapadzie, przed Krako-wem, Staszek z „dziadkami” zaintono-wał „czas do domu czas...”

Pozostały wspomnienia na długo. Za-czął się jednak nowy tydzień. W Ośrodku Opieki nad Emerytami i Rencistami przy ul. Majakowskiego no-we sprawy, plany. Marian Zak, kie-rownik Ośrodka, jak zwykle — od ra-na w przychodni. Wierząc w mądrość przysłówia „pańskie oko konia tuczy” — osobiście dogląda prac przy rozbudowie emeryckiej przychodni, by poszerzyć działalność o poradnię rehabilitacyjną, gabinet urologiczny... Na parterze bu-dynku gorączkowa kolejka, trwają za-pisy na ziemniaki, przychodzą jeszcze chętni na grybobrzenie... Wbrew po-zorom życie w budynku tej instytucji nie toczy się w zwolnionym, emeryckim tempie.

Henryka ROSIEK

Z czego słynie MOGIŁA? Jeszcze kilka lat temu odpowiedź byłaby jedno-znaczna, wszak tutaj akcję pierwszego, polskiego dramatu „KRAKO-WIACY I GORALE” umieścił Wojciech Bogusławski. Teraz małałoty w tureckich wycieruchach z kieszeniami wypchanymi „matchboxami” i z siatkami pełnymi prospektów oraz puszek po piwie powiedzą: „Plac mogiński to w poniedziałki i czwartki szansa na podreperowanie uczniow-skich kieszeni”. Innej odpowiedzi udzieli zapewne stara handlarzka sprzedająca balonówkę i „arasidki”, a innej młody człowiek w skórze mający na zbyciu jean-sową galanterię i tajwańskie telefony.

Ongiś na tak zwane ciuchy jeździło „państwo”, teraz handlowy egalitaryzm przesądził o tym, że tam, gdzie obowiązuje zasada „kupić, nie kupić, pohandlo-wać warto” może przyjść każdy, najlepiej z wypchanym portfelem.

Z RĄCZKI DO RĄCZKI

Pierwsi przychodzą już przed siódmą. Trzeba zająć strategiczne pozycje. O godzinie ósmej plac w Mogile rozpo-czynają dwa razy w tygodniu normalną działalność. Czynna jest tandeta. Ci od pietruszki, pomidorów i jabłek zo-stają przesunięci na tyły kiosków, naj-lepsze miejsca przy stołach zajmują posiadacze wypchanych toreb i plecak-ów, z których wylaniają się tureckie swetry, węgierskie dezodoranty, fran-cuskie podkoszulki i niemiecka kawa. Plac zaczyna żyć. Wejdzmy więc i zo-

Tak, na placu obowiązuje przelicz-nik. Szczególnie dla rzeczy nowych. Do-lar równa się 2100 zł, czasami trochę mniej. Ciuchy chcą zarobić, nawet ta stara babcia trzymająca w ręku parę skarpetek ze znakiem firmowym „Pu-my”. Cena? Bagatelka 1300 zł. — To już ostatnie — szepce kobieta. Idziemy dalej, na stołach różności. To miejsce stałych bywalców, stać ich na zapła-ce nie wysokiego placowego, ci, którzy swój towar rozkładają na ziemi, wy-asynować muszą za przyjemność han-dlowania 100—200 zł.

Wszędzie guma do żucia pomieszana

KONIECZNA PRZEPROWADZKA

Zastanawia popularność takich pla-ców targowych. Do handlu owocami czy jarzynami oferowanym przez działkowców i sadowników przyzwy-czailiśmy się. Boom na tandetę to o-kres zaledwie kilkuniesiętny. Chcesz być modny, chcesz kupić coś taniego, wy-szcie chcesz dostać to czego nie może ci zagwarantować handel uspołecznio-ny, musisz odwiedzić to miejsce. I obo-jętnie to czy będzie to giełda na „Skrze”, bazar Różyckiego w Warsza-wie, targ w Rembertowie, czy kraków-skie punkty: ol. żydowski, ciuchy przy ul. Wielickiej i Mogiła.

Kiedyś sprzedaż na tandecie niezbyt dobrze świadczyła o osobie podejmują-cej się tego. Obecnie nikogo nie dziwi i nikomu oprócz może celników i Izby Skarbowej nie przeszkadza, że nauczy-cielka geografii przewiozła z Turcji kil-kadziesiąt kilogramów jeansowej kor-fekcji, że rencista ze Lwowa postano-wił przytransportować na handel kilka szybkowarów. Cóż, „każdy orze jak może”, a zasadę obowiązującą od lat,

Tu się sprzedaje, tu się kupuje...



W Mogile tureckie czy tajskie bluzki oraz kurtki z „bajerami” mieszają się ze starymi koszulami czy spodniami za 300—500 zł.
Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

baczmy ofertę sklepu pod chmurką. — Trzeba kawy? — pyta beznamięt-nym głosem starsza kobieta. „Wiener Kaffee” w kilogramowym opakowaniu za 12 tys. zł po chwili znajduje na-bywcę. Obok reszta pozostałych „sta-czy” ręce poobwieszane towarem. Ele-ktroczne zegarki, rejestry, kolorowe filmy, ktoś trzyma piękne różowe ady-dasy. — Na ile to? — pyta starszy mę-zczyzna. — 55 tysięcy — odpowiada ko-bieta cała w tureckim jeansie. — Zwarowała pani chyba, tyle pieniędzy za buty. — A co pan myśli, daram za nie 27 dolarów — odpowiada sprzeda-jąca.

z zegarkami, uszczelkami do zlewozmy-waków i smoczkami. Młoda kobieta wyjmując z torby pudełko z kosmetyka-mi. Robi się natychmiast tłum, z sased-niego stołu podchodzi handlujący swe-trami Węgrzy. Panie wyrzucają sobie cienie i tusz do powiek. — Dość tania — stwierdza elegancka dama dbająca o swą urodę w oparciu o wyroby „Yardley’a” albo „Niny Ricci”. Ciekawe, czy to samo powie o sprzedawa-nych nie opodal superseksownych, dam-skich figach za jedyne 2200 zł. Im głę-biej, tym ciszej, trudno przejść. Tak jak w uspołeczniionych sklepach w dniu dostawy, tutaj jednak towar jest za-wsze. Odkurzacz, mikser, młynki do kawy. — Który pan chce — radziecki za 7500 czy polski za dziewięć? Ktoś z bo-ku mówi, że podobne były niedawno w „Wandzie”. Tutaj są kilka tysięcy droż-sze, coż prawda handlu — „tania kupię drogo sprzedać” obowiązuje. Obok trwa transakcja zakupu sokownika. — Panie szanowny to dobra robota. Nikiel — chrom, przekonuje sprzedający. Dobrze to robi, za chwilę za cenę 15 tys. zł garnet do robienia soków zmienia wła-ściciela.

Jedni kupują, drudzy sprzedają, spo-ro jest takich robiących rozeznanie. Młody mężczyzna wypytuje oferujące-go kolorowy, radziecki telewizor, za ile chce go sprzedać? 370 tys. złotych. — To marzenia — ktoś dodaje. Za chwilę okazuje się, że zainteresowany ma w domu taki sam odbiornik, w ponie-działek przypuszczalnie pojawi się tu-taj z nim. — Po olimpiadzie ceny po-lecą w dół — kwituje jeden z „kibi-ców”.

Zarówno na sąsiadujących z ementa-rzem alejkach, jak i na parkingu nie ma wolnych miejsc. Handlującemu ka-talogami i „świenszczykami” nie prze-szkadza odór z kontenera polanego li-zolem. Za godzinę już go tutaj nie bę-dzie. Sprzedaż wszystko, nozdrza nie wytrzymały, a może mamy za sobą kolejną wizytę funkcjonariuszy milicji? Robi się pustawo. Wszędzie walające się śmieci, wydeptane trawniki. Han-dlowe nowohuckie centrum zawiesiło na kilkanaście godzin działalność. Ju-tro w tym miejscu kupić będzie można tabakę i marchewkę.

że każdy zagraniczny wojaż musi się zwrócić, zasłapiła ta mówiąca o tym, że turystyka to nie tylko okno na świat, ale także dobry sposób zarob-kowania.

Prywatny import od wielu lat stał się faktem, a komis zbędnym pośred-nikiem. Ponieważ w uspołecznionym handlu utargować nie nie można, jedy-nym miejscem do wykorzystania ku-pieckich zmysłów naszych rodaków jest handel-plac. Czy jest to konkurencja dla sklepu? Z pewnością nie, miejsce takie jak to, w Mogile, może być jedynie uzupełnieniem polskiego systemu wymiany pieniądza na towar. Poza tym nie wolno patrzeć na to zja-wisko tylko i wyłącznie przez pryzmat wysokich cen. Jak świadczy sama na-zwa tandeta — jest to też miejsce za-kupów dla ludzi nakubozszych. Tureckie czy tajskie bluzki oraz kurtki z „ba-jerami” mieszają się z starymi koszulami czy spodniami za 300—600 zł.

Tę tendencję handlu bez pośred-nika nie da się raczej zaham-ować. W protestach okolicz-nych mieszkańców dotyczących dewastacji terenu, tandety ja-ko siedliska spekulacji, paser-stwa, jest sporo racji, tłum traktujący zielenie, sprzedający majtki przy cmen-tarnym murze, także nie nastraja pozy-tywnie. Musimy sobie jednak zdawać sprawę, że projekty niektórych lokato-rów i radnych co do definitywnej lik-widacji takiego targowiska w Nowej Hucie są bezsensowne. W obecnej sy-tuacji handlowej na polskim rynku nie da się zahamować tego zjawiska, nale-ży jedynie zadbać, aby handlowanie odbywało się w godziwych warunkach. Nie od dziś wiadomo, że konieczna jest przeprowadzka tandety w inne miejsce. Obecna ciasnota dezorganizuje dwa ra-zy w tygodniu życie tutejszych mieszk-kańców. Znaleźnienie terenu komunal-nego na potrzebę nowego handel-placu jest koniecznością i zadaniem dla władz dzielnic. Ponieważ działanie takie trwa, niestety, z reguły latami, dobrze by było otworzyć podwoje targowiska w Mogile dla ciuchów codziennie, przy-najmniej na próbę.

Marek DEBICKI

SAMORZĄD JAKI JEST, A JAKI BYĆ POWINIEN — tak zatytułowano pierwsze po wakacjach spotkanie DYSKUSYJNEGO KLUBU PRON. Temat to bardzo aktualny, szczególnie w obliczu nowej ustawy o samorządzie terytorialnym i zbliżających się wyborach do komitetów osiedlowych i obwodowych. A oto kilka głosów z tej naprawdę interesującej dyskusji.

— Czy wchodząca w życie w styczniu 1989 roku ustawa o samorządzie nie jest krokiem

O komitetach często pisano jako o gospodarzu danego terenu. Uczestniczący w dyskusji mieli nieco inne zdanie. Samorząd w zasadzie nie ma na niego żadnego wpływu nawet na to, jak powinien wyglądać ogródek jordanowski. Arogancja władzy dotyka nie tylko zwykłych, szarych lokatorów, ale także ich reprezentantów, członków komitetów. Ile uchwali, postanowień i decyzji — pytano w czasie spotkania — nie udało się dotychczas wyegzekwować? Jeżeli nawet coś zrobiono,

Spotkanie w Klubie Dyskusyjnym PRON

Wiecej wiarygodności

Wstecz? — spytał jeden z uczestników. Ustawa spotkała się z krytyką także innych osób, pominięta ona bowiem dwie ważne kwestie a mianowicie osobowość prawną samorządu i mienie komunalne. Wiele zawartych tam przepisów jest niezrozumiałych, a poza tym dokument niezbyt jasno precyzuje kompetencje poszczególnych organów. Ponieważ jednak sama ustawa nie załatwi wielu związanych z funkcjonowaniem terenowych organów przedstawicielskich problemów, sporo miejsca w dyskusji zajęła kwestia wiarygodności samorządu i jego akceptacji ze strony mieszkańców. Jest z tym nie najlepiej, o czym świadczą pustki na zebraniach osiedlowych. Jak wspominali dyskutanci, niejednokrotnie nie ma spośród kogo wybrać członków danego komitetu. Drugą łączącą się z tym kwestią to uczestnictwo w pracy społecznej ludzi młodych. Wiadomo, że większość osiedlowych działaczy społecznych to emeryci i renciści. Młodzież, ludzie w wieku średnim, zupełnie nie angażują się w tego typu działalność. Czy jest zatem sposób aby przyciągnąć ich do tego? Zaproponowano m. in., aby komitetom umożliwiono prowadzenie działalności gospodarczej która by mogła stać się polem do popisu dla młodych i przedsiębiorczych.

to trwało to z reguły latami. Gąszcz przepisów, biurokracizm urzędników jest nadal polską a przy tym także nowohucką rzeczywistością.

Tych pytań i stwierdzeń było więcej. Oto niektóre — „Jak długo nie będziemy przez organy wykonawcze traktowani jak równorzędny partner, tak długo nie mamy czego szukać u mieszkańców”, „komitet to często tylko prowadzący zebrania, pieczętka, bogate nazewnictwo stwarzające pozory pracy i dyskursu”. Ponadto dyskutanci zasygnalizowali problem dotyczący obszaru działania terytorialnych jednostek przedstawicielskich: co lepsze komitet obejmujący jedno osiedle czy ich zespół?

Jak było do przewidzenia, forum to stało się też okazją do zgłoszenia prowadzącemu zebranie przewodniczącemu DRN Janowi Kucharskiemu wielu nie załatwionych spraw. Szczególnie dużo mówiono o bazach sprzętowych krakowskich przedsiębiorstw, które mimo wielu decyzji funkcjonują na terenie dzielnicowych osiedli mieszkaniowych, posiadając niejednokrotnie poza miastem doskonałe zaplecze sprzętowe. (md)

Groźny wypadek w al. Róż

Gdy kierowcy jeżdżą na pamięć...

Do groźnego wypadku doszło we wtorek, 27 bm., ok. godz. 14.55, na skrzyżowaniu al. Róż z ul. Armii Radzieckiej (niedaleko sklepu „Składnicy Harcerskiej”). Kierowca samochodu towarowego marki „Zuk” Marian K., jadący al. Róż w kierunku ul. Zeromskiego, wymusił pierwszeństwo przejazdu

i zderzył się z fiałem 125p. W wyniku kolizji poszkodowani zostali kierowcy obu pojazdów i pasażer fiala (3-letnie dziecko). Obrażenia ciała obydwóch kierujących nie okazały się zbyt groźne, gorzej wygląda natomiast sprawa z dzieckiem, które z urazem głowy przewieziono zostało do szpitala. Powodem wypadku było ponoć zagapienie się kierowcy żuka, który nie zauważył jadącego z lewej strony pojazdu.

Z przykrością stwierdzamy, że

skrzyżowanie al. Róż z ul. Armii Radzieckiej, choć dobrze oznakowane, należy do b. niebezpiecznych w dzielnicy. Być może wynika to z tego, iż al. Róż, mimo że bardziej ruchliwa, jest drogą podporządkowaną w stosunku do ul. Armii Radzieckiej. Apelujemy do kierowców, by o tym fakcie pamiętali i nie jeździli na pamięć. A może dałoby się to niewłaściwie skrzyżowanie jeszcze jakoś dodatkowo oznakować? (mm)

Szpital „B” nie będzie oddany w tym roku...

CIĄG DALSZY ZE STR. 1 ducenta do producenta i prosić. Jak dotąd, udało mi się załatwić pięć pozycji.

Są pisemne interwencje i prośby Komitetu Krakowskiego PZPR oraz prezydenta, skierowane do fabryk, do wojewodów, do Ministerstwa Przemysłu Maszynowego. Bez rezultatu. Co tam innych obchodzi krakowski szpital?

Obecnie stoimy także wobec problemu budowy z pra-

wdziwego zdarzenia hotelu dla pielęgniarek. Według ostatecznej wersji jego budowa miała się rozpocząć we wrześniu tego roku. A tu sytuacja nagle się komplikuje, ponieważ Budopol — generalny wykonawca — podyktował nowe ceny umowne. Pierwotna wartość hotelu szacowana była na 400 mln zł, obecnie „Budopol” podał nowe warunki cen umownych, co po prze-liczeniu wyniosłoby 1 miliard

100 milionów złotych! Jeśli Wydział Zdrowia (po zbilansowaniu swoich wydatków) uzna, że wystarczy mu pieniędzy, prace przy hotelu rozpoczyna się na początku października (ogrodzenie placu i wykopy). Problem jest na tyle ważny, że z pewnością przyszły użytkownik, tj. Wydział Zdrowia zleci jednak realizację obiektu.

Niezależnie od tych wszystkich spraw, o których wspominałam, należałoby stwierdzić, iż potencjał wykonawczy na budowie Szpitala „B” jest niewystarczający. Na etapie robót wykonawczych potrzebna większa liczba pracowników. Brak ludzi nie pozostaje bez znaczenia dla założonych harmonogramów terminów. (roz)

KONKURS DLA NASZYCH CZYTELNIKÓW

„To było w «Głosie»” (17)

DUŻA popularnością cieszy się nadal nasz konkurs o czym świadczą nadsyłane listy i rozwiązania. Tym razem po raz 17. podajemy fragment tekstu i pytamy: z jakiego numeru „Głosu” pochodzi, jaki jest jego tytuł i kto jest jego autorem?

Oto fragment artykułu:

„Jazda rowerem to wysiłek na powietrzu, to szybkość podróży dostosowana do warunków miejskich, to niezależność od zbiorowej komunikacji. Mimo oczywistości tego wywo- du iakoś trudno mi sobie wyobrazić panów X czy Y sunących na odpowiedzialne stanowiska służbowe rowerem. Musiałaby powstać moda czy pewnego rodzaju snobizm na tę formę jeżdżenia. Przydałoby się, aby osoby cieszące się szczególnym szacunkiem środowiska dały dobry początek”.

Na odpowiedź czekamy tydzień. Na kuponie wyciętym z gazety proszę zamieścić swój i oczywiście nasz adres: „Głos Nowej Huty”, 31-969 Kraków, Centrum Administracyjne Huty im. Lenina budynek S pok. 113 m.

W 15. losowaniu konkursu „TO BYŁO W «GŁOSIE»” usatysfakcjonowany został Albin Ksieniewicz (ul. Daszyńskiego 15/12). Otrzymuje on halogeny, nagrodę ufundowaną przez Spółdzielnię Rzemieślniczo-Budowlaną „BUD-MET” w Nowej Hucie. Gratulujemy panu Albinowi i prosimy o odebranie nagrody.

KUPON nr 17

IMIĘ, NAZWISKO I ADRES

TEN PROBLEM wzbudza ostatnio największe chyba emocje wśród mieszkańców Krakowa. Wnosząc z zasygnalizowanych wypowiedzi, społeczeństwo dzieli się zdecydowanie na zwolenników i zażartych przeciwników „nowego”. Zwolennicy uważają decyzję władz miasta za posunięcie nader słuszne (choć spóźnione o dobrych parę lat). Słuszne, bo podyktowane względami humanitarnymi. Najwyższy czas odejść od słownych deklaracji — uważają — i zrobić coś na rzecz faktycznego ratowania zabytków starego miasta. Uczynić z niego czystą, kameralności, miejsce spotkań z Wielką Historią i romantycznych spacerów po wiekowych Plantach. Plantach czystych i wolnych od spalin. Oczywiście taki idealny obraz jest melodią odległej zapewne przyszłości, ale bez zrobienia pierwszego kroku trudno nawet marzyć o lepszym jutrze Kłkowska.

Przeciwnikami tzw. ruchu uspokojonego są naturalnie właściciele samochodów. Ci ostatni już w tej chwili podnoszą lament, zhorzczając m. in. ekologom, odgrając się, że na nic w świecie nie zrezygnują z samochodu, a co gorsza — że szukając mozołnie miejsca do parkowania będą zużywać jeszcze więcej benzyny i jeszcze bardziej zatruwać Śródmieście. Tak — podkreślają — każdemu należy na czystym powietrzu i na całych, nie rozpylających się zabytkach, ale najpierw trzeba by było zrobić dobre drogi, przygotować dostateczną liczbę parkingów na obrzeżach, etc. Teraz jeszcze za wcześnie. I trudno odmówić racji ich argumentom. To wszystko prawda, z tym że w obecnej sytuacji ekonomicznej nowe inwestycje rodzą się z niezwykle trudnym i w nazbyt powolnym tempie. Trudno więc przewidzieć, kiedy nastalby ów szczęśliwy moment, sprzyjający wyciszeniu ruchu. Trzeba wybrać mniejsze zło. Owym mniejszym złem jest utrudnienie życia tym, którzy odwykli od korzystania z własnych nóg jako sposobu przemieszczania się z miejsca na miejsce. Niektórzy znają na przykład Barbakan wyłącznie od strony jezdni na Basztowej. I ot, nadarza się historyczna szansa obejrzenia obiektu od strony

Od 1 października w starym Krakowie obowiązywać będzie „ruch uspokojony”

REWOLUCJA komunikacyjna

Bramy Floriańskiej. A może nawet... zajrzenia do środka? Jak widać, w wielu przypadkach może się sprawdzić przysłowie, że nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło.

„A”, „B”, „C”

Prasa codzienna, radio i telewizja informują obszernie o trzech strefach, na jakie podzielone zostało centrum Krakowa. Te strefy określają zgodny z wymogami „ruchu uspokojonego” sposób poruszania się po mieście. „A” to strefa ruchu pieszego obejmująca Rynek Główny i przyległe ulice: Grodzką (do pl. Wiosny Ludów), Szewską (do ul. Jagiellońskiej), Sławkowską (do ul. Pijarskiej), Floriańską, Pijarską (od ul. św. Jana do ul. Szpitalnej), pl. Mariacki i ul. Sienną (do Małego Rynku).

„B” to strefa ograniczonego ruchu. Obejmuje ona ulicę w obrębie Plant (z wyłączeniem pl. Szczepańskiego, pl. św. Du-cha, ul. Franciszkańskiej i częściowo ul. Siennej, św. Krzyża i Mikołajskiej) oraz fragmenty pierwszej obwodnicy, tj. ul. Basztową (pomiędzy ul. Długą i Krowoderską oraz jednostronnie od Plant od ul. Garbarskiej do pl. Matejki), ul. 1 Maja — Podwale (pomiędzy ul. Szczepańską i św. Anny), ul. Straszewskiego (jednostronnie od Plant od ul. Manifestu Lipcowego do św. Anny) oraz ul. Karmelićką (od ul. Garbarskiej do ul. Podwale).

„C” to strefa ograniczonego postoju. Za cztery pierwsze godziny przebywania w tej strefie płać się będzie po 50 złotych, a za każdą następną — po 100 złotych. Właściciele samochodów uważają, że to ordynarne zdzierstwo i drenaż kieszeni. Ekolodzy są natomiast zdania, że jest to jeden ze sposobów odzyskiwania zmotoryzowanych od wjeżdżania do Śródmieścia. Zniechęcania ich do tego.

Wszystkich danych dotyczących reguł obowiązujących w tych strefach dostarcza informator „Komunikacja w Krakowie”. Opracowany został przez Biuro Inżynierii Ruchu Wydziału Komunikacji UM Krakowa przy współpracy tutejszego Wydziału Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki. W tym tygodniu pojawił się w kioskach „Ruchu”.

Uwaga! Autorzy zaproponowanych społeczeństwu rozwiązań mają świadomość, że ich propozycja nie jest z pewnością doskonała. Podczas poniedziałkowej konferencji prasowej dyrektor Wydziału Komunikacji Krzysztof Szlenk zapelował o kierowanie uwag mieszkańców bądź do redakcji krakowskich gazet (które przekaza je władzom), bądź bezpośrednio do Biura Inżynierii Ruchu (tel. 22-92-84). Opinie społeczeństwa będą zbierane w okresie od 3 października do 30 listopada.

Pod numerem tel. 33-14-89 będzie można zasięgnąć informacji nt. strefy „C” oraz na temat konsekwencji nieprzestrzegania przepisów. Od samego początku, tj. od 1 października będą stosowane sankcje wobec omijających przepisy. Mandaty karne mogą sięgać 3 tys. zł. Koszt transportu niewłaściwie zaparkowanego samochodu wyniesie 5 tys. zł. W razie „zniknięcia” pojazdu należy dzwonić pod numer 10-41-11, aby upewnić się, czy stało się to za sprawą Wydziału Ruchu Drogowego czy też za sprawą złodzieja.

*

Mieszkańcy Krakowa mówią o „rewolucji komunikacyjnej”. Jedni na nią czekają, inni jej się boją. Nietrudno wróżyć, że towarzyszyć jej będzie — w każdym razie na początku — niesamowite zamieszanie. Tak to już z rewolucjami bywa. Jeśli rozmiłowani w swych czterech kółkach właściciele samochodów nabiorą niechęci do wjeżdżania do zabytkowego Śródmieścia, ekolodzy będą mogli mówić o sukcesie.

Romualda JAROCKA-NOWAK

PIĄTEK — 30 IX

PROGRAM I

15.30 Studio Olimpijskie
16.45 Program dnia
DT — wiadomości
16.50 Dla dzieci.
17.15 Teleexpress
17.30 „Intersygnal”
18.00 „Muzyka na antenie” —
telemost muzyczny War-
szawa — Moskwa
18.50 Dobranoc:
19.00 „Monitor rządowy”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Telewizyjny Teatr Roz-
maitości — Ila III i
Eugeniusz Pietrow:
„Dwanaście krzesel” (1)
21.15 „Czas”
21.45 Studio olimpijskie
23.45 DT — komentarze

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 Studio olimpijskie —
Seul '88
21.00 Leonard Bernstein dy-
ryguje V Symfonię Czaj-
kowskiego
21.30 Panorama dnia
21.45 Kino studyjne „Dwój-
ki”: „Sybil” (2) — film
prod. amerykańskiej
23.20 Wieczorne wiadomości

SOBOTA — 1 X

PROGRAM I

9.00 DT — wiadomości
9.10 Studio olimpijskie
16.50 Losowanie Dużego Lot-
ka
17.00 Jutro „Polagra”
17.15 Teleexpress
17.30 Telewizyjny film doku-
mentalny: „Za wielkim
murem”
18.10 „Flesz” — magazyn mu-
zyczny
18.30 „Butik”
19.00 „Z kamerą wśród zwie-
rząt”
19.20 Dobranoc:
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „100 karabinów” — film
prod. amerykańskiej
21.45 „Tydzień w polityce”
21.55 Studio olimpijskie —
Seul '88
23.45 DT — wiadomości
0.55 — 7.25 Studio olimpijskie

PROGRAM II

14.25 Telewizyjny koncert ży-
czeń
15.00 Małe kino: „Krzemienie,
kościół, piramidy”
15.40 „Spektrum”
16.10 „Leningrad — z Afga-
nistanu”
16.50 „W kręgu kina” — Jan
Kurnakowicz
17.50 Polska Kronika Filmowa
18.00 Program lokalny
18.30 Studio olimpijskie
21.00 Galowy koncert Inter-
wizji z okazji Między-
narodowego Dnia Mu-
zyki
21.50 Panorama dnia
22.05 „Zmienne losy kapitana
Lancastera i Chubbie
Miller” (5) — serial
produkcji angielskiej
22.50 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA — 2 X

PROGRAM I

9.00 DT — wiadomości
9.05 Program dnia
9.10 Studio olimpijskie
12.15 „Kraj za miastem”
12.45 Teatr dla dzieci — An-
na Świrszczyńska: „Pan
Twardowski”
13.50 Telewizyjny koncert ży-
czeń
14.40 „Marek Sierocki zapra-
sza”
15.10 „W kamiennym kręgu”
(26 i 27) — serial
17.15 Teleexpress
17.30 „Gdzie są taśmy z tam-
tych lat”
18.10 „Od Picadora do Zale-
szczyk”
18.40 „Antena”
19.00 Wieczorka: „Wuzzle”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Komediantka” (9 —
ost.) — serial TP
20.55 „7 lat na świecie”
21.05 Telewizyjny film doku-
mentalny: „Józef Kuro-
pieska — wspomnienia
oficera sztabu”
22.00 Studio olimpijskie
23.55 „Przegląd tygodnia” (dla
niesłyszących)
24.30 Film dla niesłyszących:

PROGRAM II

9.55 „Przegląd tygodnia” (dla
niesłyszących)
20.30 Film dla niesłyszących:

TV

„Komediantka” (9 —
ost.) — serial TP
11.25 „Ludzie z nieba” —
wojskowy program do-
kumentalny
11.55 „Jutro poniedziałek”
12.15 Powitanie
12.20 „100 pytań do...”
12.50 „Klejnoty kultury”
13.35 Grand Prix Hiszpania
— Jerez
13.50 Kino familijne: „Profe-
sor Q.E.D., czyli quod
erat demonstrandum”
(5) — serial produkcji
angielskiej
14.35 Podróże w czasie i prze-
strzeni — „Odyseja Cou-
steau: Poszukiwanie A-
tlantydy (2)
15.30 „Być tutaj” — gawęda
prof. Wiktora Zina
15.40 Grand Prix Hiszpania
Jerez
15.50 „Kino-Oko”
16.45 „Bliżej świata” — prze-
gląd telewizji satelitar-
nych
18.15 Grand Prix Hiszpania —
Jerez
18.30 Studio olimpijskie —
Seul '88
21.00 „Tryptyk brodnicki —
reggae” — reportaż
21.30 Panorama dnia
21.45 „Z biegiem lat, z bie-
giem dni” (4) — „Kra-
ków — 1901” — serial
TP

PONIEDZIAŁEK — 3 X

PROGRAM I

16.20 Program dnia
DT — wiadomości
16.25 „Luz” — program na-
stolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Prosty rachunek”
17.40 Studio sport
18.30 „Laboratorium”
18.50 „Telespotkania” — re-
presje, 1937 — „Obroń-
ca Siedów”
19.10 „10 minut” — program
publicystyczny
19.20 Dobranoc: „Kotek Hau”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Jutro, pojutrze, za ty-
dzień
20.05 Teatr telewizji — Alek-
sander Gelman: „Ławec-
zka”, reż. Maciej Woj-
tyczko.
21.30 „Dylematy”
22.00 Jazz Jamboree '87
22.30 Rozmyślenia prof. Ma-
riana Sępnia
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 Antena „2” na najbliższy
tydzień
18.50 „Ojczyzna — polszczy-
na”
19.05 Galerie świata „Trzej
malarze” (1) — „Brue-
gel” — film dokumen-
talny prod. ang.
19.30 Po „Warszawskiej Je-
sieni”
20.00 „Gwiazdy mocnego ude-
rzenia” — Wojciech
Skowroński
20.45 „Osądźmy sami”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Pole niczyje” (2) —
film TP
22.45 Wieczorne wiadomości
22.50 „Rozmowy o cierpieniu”

WTOREK — 4 X

PROGRAM I

9.40 „Złote obrączki” (10) —
serial produkcji hiszpań-
skiej
10.00 Program dnia
DT — wiadomości
10.05 „Wspólna Polska, wspól-
ne sprawy”
10.25 Scena TDC przedstawi:
„Zez”
10.50 Dla dzieci: „Cojak” —
teleturniej
11.15 Teleexpress
11.30 „Polonia Restituta” (6)
— serial produkcji pol-
skiej
11.50 „Klinika zdrowego czło-
wieka”
12.50 Program publicystyczny
13.10 „10 minut” — program
publicystyczny
13.20 Dobranoc: „Kraina dłu-
gich uszu”
13.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Jutro, pojutrze, za ty-
dzień

20.05 „Złote obrączki” (10) —
serial produkcji hisz-
pańskiej
21.05 Konferencja prasowa
rzecznika rządu
21.30 Recital Danuty Stankie-
wicz
21.55 „Kontakty”

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 „Wiek niepewności” (1)
— serial dokumentalny
19.30 „Za chińskim murem”
— program dokumen-
talny
20.00 „Non stop kolor”
21.00 Tajemnice II wojny
światowej: „Czy cesarz
wiedział?” (2)
21.30 Panorama dnia
21.45 „Pole niczyje” (2) —
film TP
22.45 Wieczorne wiadomości

ŚRODA — 5 X

PROGRAM I

9.25 „Zwariowana dziedzicz-
ka” — film obyczajowo-
psychologiczny produk-
cji węgierskiej
15.50 Program dnia
DT — wiadomości
15.55 Losowanie Express i Su-
per Lotka
16.05 „Barlery” — problemy
ludzi niepełnosprawnych
16.25 Dla dzieci: „Tik — Tak”
16.50 „Szaleństwa Maxa” —
film prod. francuskiej
17.00 Studio sport — pucha-
ry Europy w piłce noż-
nej
w przerwie meczu ok.
Teleexpress
18.50 „Sejmowe spotkania”
19.10 „10 minut” — program
publicystyczny
19.20 Dobranoc: „Miś Usza-
tek”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Jutro, pojutrze, za ty-
dzień
20.10 Studio sport — Puchar
Europy w piłce nożnej
21.45 „Klub międzynarodowy”
22.15 „Telewizyjny Informa-
tor Wydawniczy”

PROGRAM II

18.00 Program lokalny
18.30 „Skojarzenia” — tele-
turniej
19.00 Magazyn publ. kult.
19.30 „Cypryjskie pejzaże” —
program dokumentalny
20.10 Program z okazji Mię-
dzynarodowego Dnia
Muzyki
21.00 „Dalekie a bliskie”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Pole niczyje” (3) — se-
rial TP
22.40 Wieczorne wiadomości

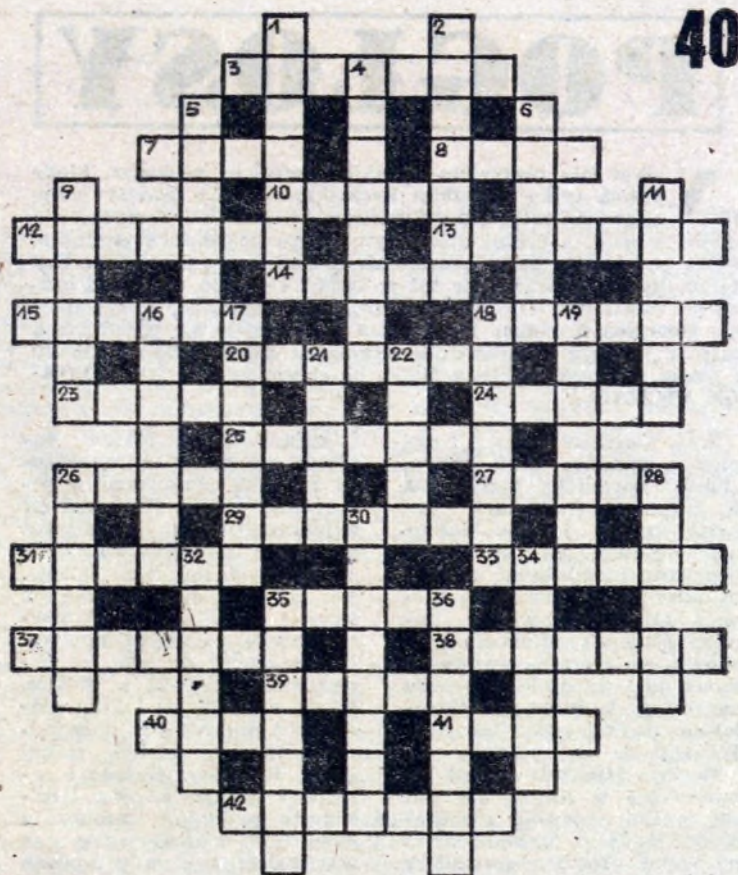
CZWARTEK — 6 X

PROGRAM I

9.25 „Bergerac” (5) — serial
kryminalny produkcji
angielskiej
10.20 Program dnia
DT — wiadomości
10.25 Dla młodych widzów:
Teleexpress
10.30 „Patrol” — wojskowy
magazyn publicystyczny
10.50 Telewizyjny film doku-
mentalny
11.20 „Sonda”
11.50 „Teraz” — tygodnik go-
społarczy
12.10 „10 minut” — program
publicystyczny
12.20 Dobranoc: „Osiołek po-
znaje świat”
12.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Jutro, pojutrze, za ty-
dzień
20.05 „Bergerac” (5) — serial
kryminalny produkcji
angielskiej
21.00 „Pegaz”
21.50 „Czym żyje świat”
22.20 „Wódka, pozwól żyć...”
22.50 DT — komentarze

PROGRAM II

17.30 „Rodzice i dzieci”
18.00 Program lokalny
18.30 „Muppet show, czyli re-
wia gwiazd”
19.00 Magazyn publ. kult.
19.30 „Puls” — program me-
dyczny
20.00 Międzynarodowy Festi-
wal Cyrkowy — Monte
Carlo
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 „Pole niczyje” (4) — se-
rial TP
22.45 Wieczorne wiadomości
23.00 Wieczorne wiadomości



POZIOMO: 3. zjazd organizacji lub nazwa dwuizbowego parla-
mentu USA, 7. zwierzę w zbroi, 8. orzeź, 10. tkanina z włókna synt-
etycznego, 12. znana miejscowość nad Białym Dunajcem, 13 le-
gendarny partner Izoldy, 14. obawa, 15. kil, 18. bogacz, 20. w służ-
bie zdrowia, 23. abażur, 24. brak opadów atmosferycznych 25.
współziomkowie Odyseusza, 26. wśród rzemieślników, 27. osiągnię-
cie wyższej rangi, 29. wykonuje precjoza, 31. akt prawny, 33. od
kropki do kropki, 35. trąd, 37. grana lub śpiewana, 38. autor „Ma-
ratonu”, 39. jednostka miary w jubilerstwie, 40. jeden z produk-
tów HIL, 41. z szybami, 42. trunek.

PIONOWO: 1. doradczy organ w Sejmie PRL złożony z senio-
rów, 2. codzienny napój, 4. zastępy wywar, 5. gwarek, 6. popular-
nie o dodatkowym podatku, 9. do przejścia nad wodą, 11. egza-
min dojrzałości, 16. dokument potrzebny (czasem) do wydania wiz-
y, 17. kraina historyczna we wschodniej Francji, 18. mówi się o
nim „Kuba rozpruwacz”, 19. uczucie zachwytu, uniesienia, 21.
arka, 22. autor dramatu „Bellefem polskie”, 26. metoda, sposób
działania, 28. np. brosza, 30. oficjalna nazwa Rosji od 1721 r. do
rewolucji, także Anglii i niegdyś państwa rzymskiego, 32. kwota
wpłacana przez przystępującego do przetargu, 34. miasto w NRD
z pałacem Zwinger, 35. cukier mleczny, 36. ręczny karabin maszy-
nowy.

Rozwiązania krzyżówki prosimy nadsyłać do 6 października br.
włącznie (decyduje data stempla pocztowego).

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

NR 38

POZIOMO: 1. przykład, 6.
emigracja, 7. wlec, 9. nurt, 12.
szampan, 16. Spisz, 17. imbir,
18. palenie, 19. opera, 20. tango,
21. Ginewra, 22. ircha, 23. koszt,
24. trabant, 28. atak, 30. kant,
31. Rybkowski, 32. wiadomość.

PIONOWO: 1. pięć, 2. znicz,
3. larum, 4. dacha, 5. klan, 7.
woskowina, 8. ewidencja, 10. ur-
banista, 11. termostat, 12. szpa-
gat, 13. Atlanta, 14. panewka,

15. nietakt, 25. Rabka, 26. błoto,
27. Niśko, 29. krew, 30. kiść.

Nagrody książkowe za po-
prawne rozwiązanie krzyżówki
w 38. numerze „Głosu Nowej
Huty” wylosowali: Ryszard Ko-
baka 31-872 Kraków, os. Dy-
wizjonu 303 19/71, Agnieszka
Długosz 31-213 Kraków, ul. Tu-
rystyczna 5/40, Stefan Pańczyk
31-101 Kraków, pl. Na Groblach
15/1.

UWAGA. Nagrody prześlemy
pocztą.

KINA

SWIT godz. 16.30 i 18.30 „Commando” prod. USA, od 15 lat, godz.
20.30 PORANEK, 2 października godz. 14.30 „Cztery pancerni i pies”
(zestaw pierwszy), prod. polskiej, b/o.

ŚWIATOWID godz. 16.30 „Most na rzecze Kwai” prod. angielskiej,
od 15 lat, godz. 18.15 i 20.30 „Dzika namiętność” prod. USA, od 18 lat.
PORANEK w niedzielę 2. października godz. 13.30 „Pan Samochodzik
i Niesamowity Dwór” prod. polskiej, b/o.

SFINKS 30 bm. godz. 16.45 „Mona Lisa” prod. angielskiej, od 18 lat,
godz. 18.00, 20.30 DFK KROPKA, 1. X. godz. 15.30 „Złoty pociąg”
prod. polskiej, od 12 lat, godz. 18.15 i 20.15 „Mona Lisa”, 2. X. godz.
13.00 i 14.00 Poranki, godz. 16.30 „Złoty pociąg”, godz. 18.15 i 20.15
„Mona Lisa”.

TEATR LUDOWY

30 bm. oraz 1. i 2. X. godz. 18.00 (Scena NURT) „Teatrzyk Zielona
Geś”, 3. X. teatr nieczynny, od 4 do 6 X. godz. 18.00 (Duża sala) „De-
tywele”.

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa Nowej
Huty w Krakowie Wydział II Karny z dnia 31.07.1987 r., Sygn.
akt II K 708/87/N Józef Siwek ur. 8.10.1928 r. w Woli Batorskiej
s. Andrzeja i Rozalii z d. Solarz — skazany został za nielegalny
handel alkoholem na karę 70.000 zł grzywny — tj. za wyst. z art.
43 ust. 1 Ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu
alkoholizmowi.

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa Nowej
Huty w Krakowie Wydział II Karny z dnia 30 lipca 1987 r., Sygn.
II K 387/87/N Jan Nagórski s. Aleksandra i Adelajdy z d. Mazur,
ur. 20.08.1954 r. w Kwidzynie skazany został na karę 1 roku i 6
miesięcy pozbawienia wolności i 80.000 zł grzywny z warunkowym
zawieszeniem wykonania kary na okres lat 4 — za włamanie do
sklepu przy os. Bohaterów Września i kradzież magnetofonu, oraz
radioodbiornika stereo o wartości 79.400 zł.

Nawet nie marzyłem o takim szczęściu wówczas, kiedy byłem tylko brzydkim kaczątkiem! Tak kończy jedną ze swoich baśni Hans Christian ANDERSEN, wkładając te słowa w usta (a raczej dziób) tytułowego brzydkiego kaczątka, które pod koniec bajki okazało się być pięknym łabędziem. Czy takie historie zdarzają się też w życiu? Okazuje się, że od czasu do czasu tak. Oto bowiem brzydkie kaczątko, nazywające się Georgios Kyriakos Panayiotou przemieniło się przed kilkoma laty w jednego z najbardziej okazałych łabędzi showbusinessu i znane jest przez miliony fanów na całym świecie jako **GEORGE MICHAEL**.

Jego pierwszy solowy long-play, wydany roku temu, „Faith” sprzedany został już w kilkunastu milionach egzemplarzy, a „Polskie Nagrania” obiecują, że niebawem będziemy mogli kupić tę płytę również w naszych sklepach. Oczywiście wielka kariera George’a Michaela rozpoczęła się znacznie wcześniej, kiedy to wspólnie z kolegą szkolnym **Andrewem Ridgeleyem** podbili świat jako duet **WHAM!**

George Michael urodził się wprawdzie w Anglii, ale jak się można domyślić przyglądając się jego prawdziwemu nazwisku, rodzice gwiazdora rocka przybyli na wyspę z Grecji. Swoje szkolne lata wspomina bardzo niechętnie. Przyszły tułacz mógł wtedy tylko spoglądać na miłośne podboje swoich kolegów

i zazdrościć im. Młode panienki nie miały najmniejszego zamiaru przebywać w jego towarzystwie. Ponieważ od najmłodszych lat wykazywał muzyczne zainteresowania, nie pozostawało mu nic innego, jak zamknąć się samotnie w świecie dźwięków. Każdą wolną chwilę poświęcał muzyce. Doszło nawet do tego, że po południami grywał w metrze. Kiedy miał 17 lat i kilkanaście udanych muzycznych doświadczeń, na jego drodze stanął Andy Ridgeley. George zazdrościł koledze strojów i miłosnych podbojów, tamten z kolei podziwiał George’a za wytrwałość w pisaniu nowych piosenek. Postanowili spróbować razem. Błyskawiczny sukces przeszedł najsmielsze oczekiwania.

Czy pamiętacie jeszcze piosenkę (i towarzyszący jej vi-

deoclip) „Wake me up before you go-go”? Wtedy większość przebojów Wham! była bardzo żywiołowa, efektownie wykonana. Teraz po latach George MICHAEL wspomina: — Wham! to byli młodzi ludzie, którzy dobrze się bawili, podchodzili do życia z optymizmem i beztroską. Ale

zmieniłem się i wszystko to zaczęło brzmieć fałszywie. Jeszcze u szczytu sławy zespół jako pierwszy pojechał na koncerty do Chin. Już wtedy jednak prawdopodobnie po głowie Michaela snuły się plany kariery solowej. Andy postanowił natomiast rozpocząć karierę... kierowcy wyścigo-

wego. Zespół Wham! przestał istnieć.

Po rozpadzie zespołu George Michael nie mógł się początkowo odnaleźć, dość często zaglądając do kieliszka. Pozbierał się jednak szybko i rok temu powrócił w blasku sukcesu. Kolejne piosenki z płyty „Faith” plasowały się na pierwszych miejscach list przebojów, a jego koncerty gromadziły tysięczne rzesze fanów, przede wszystkim zakochanych w nim nastolatka, tych najmłodszych i tych nieco starszych.

Wszystkie swoje sukcesy estradowe zawdzięcza ciężkiej, długiej pracy nad sobą. Podobno nigdy niczego nie notuje, a wszystkie swoje kompozycje zna na pamięć. Pytany przez dziennikarzy o przyczyny powodzenia jego piosenek i ogromnej popularności na całym świecie, odpowiada, przypominając swoje kompleksy z dzieciństwa, że zaczął śpiewać, aby wzbudzić zainteresowanie dziewcząt. I jak tu nie wierzyć tym, którzy twierdzą, że nie ma rock and rolla bez seksu i odwrotnie.

Jacek KRĄG



WITOLD NANOWSKI

ZNICZ OLIMPIJSKI

I nie zagaśnie nigdy, nigdy nie spopielei
— znicz olimpijski — ogień z młodości poczęty.
Może gniew i nienawiść narody rozdzieli,
ale on będzie płonął — najczystszy i święty.

Bo w nim jest symbol wiary w tę cząstkę człowieka,
która jest najlepsza i najbardziej godna;
w tę isierkę, na którą nieśmiertelność czeka
i przyszłość nieskażona, piękna i pogodna.

Będą mijaly wieki i ustana wojny,
zamieszkamy na innych dalekich planetach
a on będzie się palił dumny i spokojny —
— we wszystkich sercach ludzkich, nie tylko w poetach.

SEUL '88 SEUL '88



CIEKAWY eksperyment medyczny przeprowadzili w tym roku Amerykanie w 417 szpitalach świata na 17178 pacjentach zagrożonych zawałem serca lub po jego przebiegu. Powszechnie wiadomo, że ta najgroźniejsza z chorób XX wieku, na którą masowo umierają mieszkańcy naszego globu, nawet po trzydziestce, powstaje na skutek nagłego zamknięcia światła jednej z tętnic wieńcowych, często na skutek przebytej choroby wieńcowej. Wystarczy przypomnieć, że wśród wszystkich chorób cywilizacyjnych powodowanych nadmiernym paleniem, niehigienicznym trybem odżywiania się i życia, zawały zbierają — szczególnie u nas — żniwo największe, stając się nie tylko modną chorobą,

lecz także przyczyną największej liczby zgonów.

Eksperyment amerykański polegał na tym, że pacjentom w ciężkich stanach przedzawałowych, po przebytych zawałach i w ostrych stanach zatorowo-zakrzepowych podawano tradycyjnie aspirynę lub streptokinazę — enzym fibrynolityczny otrzymywany z przesącza hodowli paciorkowców hemolizujących, stosowany z powodzeniem także w naszych szpitalach. Trzeciej grupie — najliczniejszej — podawano oba leki naraz.

Jak podaje brytyjski periodyk medyczny „Lancet” — ujawniając po raz pierwszy do wiadomości publicznej wyniki tego eksperymentu, w grupie pierwszej, nazwijmy ją „aspirynowej”, ponownych zawałów i zgonów odnoto-

wano 13 procent, w grupie drugiej, „streptokinazowej”, było tylko 10 procent, natomiast w grupie kombinowanej zaledwie 8 procent. Dodajmy rzecz niezwykle istotną: otóż w trzeciej grupie umieralność odnosiła się wyłącznie do pacjentów po 45 roku życia, przeżyli także starszych, głównie z powodu konieczności stosowania dodatkowych preparatów powodujących zmianę krzepliwości krwi, ze względu na potencjalne zagrożenie ponownym zawałem.

Dzięki eksperymentowi udało się lekarzom i farmaceutom amerykańskim opracować i wyprodukować nowy lek oraz udowodnić, że odpowiednio dawkowanie aspiryny ze streptokinazą, umożliwiające krzepnięcie krwi, pobudzające krążenie krwi i pracę serca,

może bardzo skutecznie zapobiegać zawałom. Wiemy również i to, że następnym, nie objętym tym eksperymentem pacjentom w ciężkich stanach przedzawałowych, udało się po zastosowaniu leku ostatecznie zawału uniknąć, a dalszym kilku tysiącom wrócić do równowagi fizycznej i psychicznej już po 24 godzinach.

Najbardziej pocieszająca jest statystyka wśród młodszych pacjentów, wśród których umieralność spadła niemal do zera, a wśród osób przed pięćdziesiątką do kilku zaledwie procent.

Jak widać jest jakaś nadzieja, mimo że lek kosztuje bardzo dużo, ale każdy postęp w medycynie rodzi wysokie zyski i nowe nadzieje, akurat odwrotnie niż u nas, gdyż jak słyszę aparaty do preparatu torfowego, produkowane przez jedną z krakowskich firm, poszła na złom, podczas gdy technologia powodowała za ocean. Można pocieszać się jedynie, że część preparatu zgodnie z umową wróci do nas za... ciężkie dewizy.

Wasz DORADCA

ZEWNETRZNE podobieństwo między dwoma wyrazami obcymi (np. adaptować i adaptować, kompromitacja i kompromis), nieznamość dokładnego ich znacze-

MÓWIAMY PO POLSKU

- ADOPTOWAĆ dziecko
- ADAPTOWAĆ strych na mieszkanie

nia prowadzą często do takich sytuacji, że błędnie używa się jednych zamiast drugich. Takie wypadki zdarzają się, niestety, dość często.

Oto kilka par wyrazów pochodzenia obcego, które wskutek uderzającego podobieństwa zewnętrznego bywają nagminnie mylone z sobą:

• **ADAPTOWAĆ** (ADAPTACJA) to „dostosowywać, przystosowywać coś do czegoś”. Można np. powiedzieć: „Znajomci zamierzają adaptować nie używany strych na mieszkanie”. „Rozpoczęto niezwłocznie adaptację części pałacyku dla celów mieszkalnych”.

• **ADOPTOWAĆ** (ADOPCJA, ADOPTACJA) znaczy natomiast „uznać obce dziecko za swoje, usynowić”. np. Miał zamiar ją adoptować i oddać jej po śmierci cały majątek”. Przybranie dziecka za swoje nazywa się w Polsce przysposobieniem albo adopcją lub adoptacją.

• **KOMPROMIS** to „ugoda, porozumienie osiągnięte wskutek wzajemnych ustępstw, wyrzeczenie się czegoś dla uzyskania korzyści, odstąpienie od zasad, założeń lub pretensji w celach praktycznych”. np. W rozmowach dotyczących rozbrojenia uzyskano kompromis,

„Rozwiązanie sporu zakończyło się kompromisem”.

• **KOMPROMITACJA** natomiast „to narażenie siebie lub kogoś innego na wstyd, śmieszność”, np. „Swoim zachowaniem naraził się na kompromitację”. „Syn skompromitował ojca w oczach nauczyciela”.

• **MAGISTRALA** to „główna droga, szlak komunikacyjny np. „Ekspres „Krakus” kursuje centralną magistralą węglową”.

• **MAGISTRAT** zaś to „stary, ale używany jeszcze wyraz oznaczający „rodzaj urzędu”, np. „Musiałem załatwić coś w magistracie” (mówią starsi krakowianie).

• **PURYTANIN** to „człowiek o bardzo surowych, rygorystycznych (czyli purytańskich) poglądach, przestrzegający zasad moralnych, obyczajów”.

• **PURYSTA** natomiast to „człowiek przesadnie i pedantycznie dbający o czystość języka, jego poprawność”.

• **AUTARCHIA** to „samowładztwo, despotyzm, absolutyzm, rządy nieograniczone”.

• **AUTARKIA** natomiast oznacza „samowystarczalność gospodarczą państwa”.

O innych parach wyrazów obcych nagminnie ze sobą mylonych — za tydzień.

(mm)

Nadzieja dla sercowców

SPORT SPORT SPORT

Zadyszka?

PO BARDZO udanym występie piłkarzy Hutnika w środowym meczu z Zagłębiem w Sosnowcu, gdzie byli oni o krok od odniesienia niespodziewanego zwycięstwa, apetyty kibiców przed kolejnym ich ligowym spotkaniem — tym razem na własnym boisku ze Stalą Rzeszów — wzrosły do tego stopnia, iż domagano się wygranej gospodarzy nawet za trzy punkty. Zapomniano jednak o tym, że rzeszowianie zajmowali przed tym meczem wyższą niż Hutnik pozycję w tabeli i mieli na swym koncie o 3 punkty więcej. Najbardziej zdziwiony takim stawianiem sprawy był przede wszystkim trener Andrzej Bielenda, który w skrytości ducha marzył o tym, by jego podopiecznym udało się uzyskać ze Stalą w miarę przyzwoity rezultat. Z rzeszowskimi drużynami od lat nie gra się bowiem hutnikom najlepiej.

Powodów do optymizmu nie było zresztą za wiele, ponieważ dało się zauważyć, iż przed rozpoczęciem gry piłkarze Hutnika wyglądali na dziwnie oswiałych, zmęczonych. Czyżby oznaki kryzysu, kłopoty z... aklimatyzacją po powrocie do Krakowa z krótkiego zgrupowania koło Gliwic, które odbyło się przed potyczką z Zagłębiem? — zastanawiał się sam trener.

Zaczęło się na przekór obawom trenera, za to dokładnie tak, jak chcieli kibice — optymiści. Hutnicy z miejsca po pierwszym gwizdku sędziego rzucili się do ataku i już w 5 minucie objęli prowadzenie. W głównej roli wystąpił Kowalik, który po dośrodkowaniu z rzutu różnego

przez Gierka strzelił chytrze głową i piłka wpadła obok słupka do siatki. Bramka wyraźnie zachęcała gospodarzy do dalszych nieustannych ataków, co sowsie się opłaciło. Dziewięć minut później po ładnym, a co najważniejsze, pomysłowym zagranie piłki z autu przez Walankiewicza do Kasztelana (ten drugi otrzymał podanie na pole karne, strzelił z 6 m, ale bramkarz odbił piłkę), do akcji włączył się Bukalski i przytomnym, uderzeniem głową wpakował po raz drugi piłkę do siatki Stali. Hutnik objął prowadzenie 2-0!

Tak szybko uzyskane przez gospodarzy prowadzenie zapowiadało niesłychane emocje (i kolejne gole) w dalszej

części gry, tym bardziej że rzeszowianie wyglądali na zupełnie zaskoczonych i... pogodzonych z porażką. Hutnicy nie spuszczali z tonu. W 25 min. przez trybuny przebiegł jeden wielki jęk: Gierek po mistrzowsku wypuścił w uliczkę Sermaka, który znalazł się 8-9 metrów od bramki rzeszowian. Takich sytuacji nie wolno marnować! A jednak piłkarz Hutnika strzelił mało precyzyjnie (w nogi bramkarza) i gol nie padł. Pięć minut później przed olbrzymią szansą stanął Węgrzyn. Jego główka (prawie, że z... ziemi) z 6 metrów była przedniej marki, ale znowu b. dobrze zachował się gołkiper Stali.

Gdyby oceniać pierwsze pół godziny meczu, w którym Hutnik mógł prowadzić nawet 4-0, to trzeba by było przyznać gospodarzom najwyższe noty. Niestety, mecz trwa 90 minut, a w ciągu dalszej go-

dziny było już znacznie gorzej... Zmiana wydarzeń na boisku nastąpiła w 37 min., kiedy to goście zdobyli „kontaktową” bramkę (jak się później dowiedziałem, nie popisał się przy tym sędzia, który nakazał wykonanie wolnego dopiero po gwizdku, a mimo to uznał gola, kiedy stalowcy się pośpieszyli — hutnicy ustawiali dopiero mur). Zamiast 3-0, 4-0 dla gospodarzy zrobiło się wtedy „tylko” 2-1 dla nich. Teraz goście ruszyli do ataku, pokazując wreszcie, na co ich stać, i udowadniając, że nieprzypadkowo zajmują wysoką lokatę w tabeli. Zdobyli lekką przewagę, gdyż wyraźna luka uwidoczniła się w II linii hutników.

Taki rozwój wypadków na murawie w końcówce I połowy zmusił trenera Bielendę do rozsad. Po przerwie zobaczyliśmy na boisku Waligórę, który zmienił Bukalskiego (w szatni skarżył się na bóle brzucha). Miejsce w ataku zwoinił dla niego Gierek, za to otrzymał zadanie uspokojenia gry i pokierowania zespołem w II linii. Zamyśl trenera nie bardzo się powiodł, ponieważ goście grali z determinacją, odważnie, szybko, a Gierek nie był, niestety, w najwyższej formie. Ale w końcu nie on jeden przebywał na boisku. Nieoczekiwanie ujawniła się słabość innych zawodników i, co było olbrzymią niespodzianką, także obrońców, którzy pod naporem szybkich ataków rzeszowian zaczęli się gubić (myślę tu przede wszystkim o Walankiewiczu i Tyrce), toteż nie

dziwnego, że pod bramką Kwiatkowskiego dochodziło do gorących spiek. W 69 min. tylko fantastycznym umiejętnościom tego zawodnika mogło zawdzięczać koledzy to, iż nie doszło do wyrównania. „Kwiattek” obronił strzał z 8 metrów mierzony w długi róg.

Ostatecznie skończyło się dobrze, bo całe spotkanie wygrał Hutnik 2-1. Tym razem cieszą jednak tylko punkty. Przekonał się, że hutnicza jedenastka nie jest jeszcze monolitem, nie potrafi na zawołanie wygrać za 3 punkty, że zawodnikom brakuje sporo umiejętności. Dużo lepiej jest natomiast z ambicją i ochotą do gry. Tę prawdę dedykuję w pierwszej kolejności tym kibicom, którzy — gdy drużynie idzie — pieją z zachwytem, a w momencie niepowodzenia, w okresie słabszej gry, złorzeczą, wykrzykując obraźliwe słowa w rodzaju: — Gierek z boiska. Jakże krótka pamięć mają pożał się Boże osoby nazywające siebie sympatykami Hutnika. Właśnie ten Gierek już w 5 min. kapitalnie podał do Kowalika i padła pierwsza bramka, potem świetnie wypuścił Sermaka. To się nie liczy?!

Mam „dobrą” wiadomość dla tej grupy kibiców: przez 3 tygodnie nie zobaczą Jacka na boisku. Na poniedziałkowym treningu przy wysoku do piłki tak niefortunnie upadł na murawę, że uszkodził sobie rękę w stawie łokciowym. Uraz okazał się b. groźny, bolesny i konieczne stało się założenie na rękę gipsowego opatrunku. (mm)

HUTNIK — STAL RZESZÓW 2-1 (2-1)

Gole strzelili — dla Hutnika: Kowalik w 5 min. i Bukalski w 14 min., dla Stali: Cyrek w 37 min. gry. Sędziował S. Podgórski z Wrocławia. Widzów ok. 2000. Żółta kartka — Kot (H).

HUTNIK: Kwiatkowski 6 — Walankiewicz 4, Wesolowski 5, Węgrzyn 6, Tyrka 5 — Kowalik 5, Bukalski 3 (od 46 min. Waligóra 3), Sermak 4, Krawczyk 4 — Gierek 4 (od 70 min. Kot nie klas.), Kasztelan 5.

NIE SKŁADAJĄ BRONI

Klimeczyk, Szporna, R. Janczura, Pacula, Sroczynski, Rutkowski, Trojan, Suda, L. Janczura, Dybala, Wolański, Bulka, Grabczyk, Boguta, Mrówka i Wężyk — oto 16 zawodników tzw. szerokiej kadry zespołu koszykarskiego Hutnika Kraków, która jutro meczem we własnej hali z Zastalem Zielona Góra rozpoczyna swoje występy w gronie najlepszych zespołów w kraju. Zdaniem nowego trenera Suda, występującego w reprezentacji kraju, wiele zależało jednak będzie przede wszystkim od formy rozgrywanego Franciszka Szporny i najlepszego strzelcy Krzysztofa Klimeczyka, a także Romana Rutkowskiego. Z pewnością z jak najlepszej strony będą się chcieli pokazać Pacula i R. Janczura.

Może nie będzie więc tak źle... (mm)

GYMYREK NA BOISKO!

nie grał pełnych 60 minut, ale wchodził na parkiet w takich momentach, kiedy drużynie wyraźnie nie szło, przeżywała kryzys, przegrywała. Potrafił od razu uporządkować grę, znaleźć jakieś ciekawe rozwiązanie rozegrania ataku, zaskakująco strzelił i zdobył bramkę.

W inauguracyjnym meczu nowego sezonu (1988/89) wypadło hutnikom zmierzyć się z silnym zespołem Śląska w jego hali. Z pewnością Gmyrek bardzo by się przydał kolegom, ale nie na ławce trenerskiej, tylko właśnie na... boisku. Do 42 min. nasi szczytniści prowadzili z trudnym rywalem wyrównaną grę (zresztą cały mecz mógł się podobać), ale potem zaczęło się gubienie piłki przy szybkim ataku, rzuty z nie przygotowanych pozycji, błędy w obronie. W ciągu sześciu minut Śląsk „odskoczył” na odległość 5 bramek, co przy klasie tej drużyny okazało się nie do odrobienia. Smutne jest to, że w najważniejszym momencie meczu zawiedli rutyniarze: Kopeczyński, Warka i Skalski.

O ile porażka ze Śląskiem mimo wszystko nie przynosi ujemny Hutnikowi, o tyle za przegraną z beniaminkiem — opolską Gwardią winni się panowie zawodnicy wstydzić. Tak to już w sporcie bywa, jeśli przystępuje się do zawodów „na luzie”, mając świadomość swojej wyższości. Lekceważenie rywala nieraz okazało się zgubne, czego i tym razem doświadczyli na sobie hutnicy. Wystarczyło kilka prostych błędów

naszego zespołu (złe podania, niecelne strzały) by w 6 minucie ambitni gospodarze objęli prowadzenie 4-0. Zdemerwowani hutnicy nie potrafili przeciwdziałać niekorzystnym wypadkom na parkiecie i w 17 min. było już 11-5 dla gospodarzy. Wyglądało to bardzo niedobrze, tym bardziej że Obrusik i koledzy sporo uwagi poświęcali... sędziom, podważając ich decyzje (pawowie arbitrzy dawali jednak w kość). Na szczęście po okresie lepszej gry, (bardziej uważnej w obronie i skuteczniejszej w ataku), udało się hutnikom zmniejszyć rozmiar porażki do 3 goli, by po zmianie stron w 41 min. doprowadzić do wyrównania, a nawet objąć prowadzenie jedną bramką (18-17). Niestety, zamiast grać od tego momentu spokojnie, na u-

trzymanie korzystnego wyniku (Gwardia była przecież silniejsza niż oczekiwano) rzucili się nasi zawodnicy do ataku, chcąc jak najszybciej zapewnić sobie kilkubramkową przewagę. Znowu zaczęły się rzuty z dziwnych pozycji, błędy techniczne, co bezsilnie wykorzystali gospodarze, strzelając gole i zapewniając sobie zwycięstwo 27-24 (przy stanie 24-22 dla Gwardii Skalski nie wykorzystał bardzo ważnego karnego).

Od dwóch porażek rozpoczęli więc nowy sezon szczytniści Hutnika. Wprawdzie to dopiero początek, ale już widać, że podobnie jak przed rokiem także i teraz nie będzie im w lidze łatwo. Jutro i pojutrze mecze we własnej hali z Anilaną Łódź i Wisłą Płock (godz. 18 i 17). Liczymy na rehabilitację hutniczej „siódemki”. (mm)

ŚLĄSK WR. — HUTNIK 27-23 (13-13)

Hutnik: Ciałowicz (Kośmider) — Kopeczyński 4, Obrusik 4, Skalski 4, Tomaszewski 4, Mularczyk 3, Cwik 2, Warka 2. Grał jeszcze Pater.

GWARDIA OPOLE — HUTNIK 27-24 (14-11)

Hutnik: Ciałowicz (Kośmider) — Skalski 8, Cwik 6, Obrusik 3, Kopeczyński 2, Mularczyk 2, Pater 1, Warka 1, Tomaszewski 1.

W klasie okręgowej

GRĘBAŁOWIANKA — HUTNIK II 4-2 (1-0)

Bramki zdobyli — dla gospodarzy: Siłski 2, Ostrowski i P. Zięba, dla gości: Kasperczyk i Nowak.

GRĘBAŁOWIANKA: Sobóń — Czajka, Dutkowski, Ostrowski, Kuć (Bączek) — P. Zięba, Wydra (Dziurdzia), Siłski — Siłski, Surawiec, Miernik (Szopa).

HUTNIK: Szempliński — Dudzik (Zając), Góra, Sasnał, Nowak — Gacek (Piekarz), A. Tyrka, K. Latosiński, A. Zięba — Kasperczyk, Wortmann.

Był to interesujący, szybki mecz i dlatego wielka szkoda, że rozegrano go o tej samej porze, co II-ligowe spotkanie Hutnik — Stal Rzeszów. Nowohuckie derby obejrzałoby bowiem sporo kibiców, szczególnie Hutnika. No cóż, organizatorom nie zależało chyba na zasileniu klubowej kasy większym zastrzykiem finansowym...

W klasie A

WANDA — NIEGOSZOWIANKA 1-0 (1-0)

Bramkę zdobył Dora. WANDA: Fiolek — Sewilo, Keller, Seweryn, Przybycień — Król, Krawczyk, Dora — Budzowski (Magiera), Gliński, Romanek.

W klasie MR juniorów

HUTNIK — STAL MIELEC 1-0 (0-0)

Gola strzelił Romuza. HUTNIK: Marcinkowski — Kania, Sagan, Pobrotyn, Romuza — Drień, Fitał, Koźmiński — Ptak, R. Latosiński, Gruchala. MKS KRAKUS — RESOVIA 0-0. MKS KRAKUS: Janikowski — Szwajca, Hyk, Błaszczak, Jasik — Fundali, Wilk, Stochmal, Lament — Jamróz, Nowak, (mm)

PIŁKA RĘCZNA (I liga mężczyzn)

1.10. (sobota) godz. 15.30

Hutnik — Anilana Łódź

2.10. (niedziela) godz. 11

Hutnik — Wisła Płock

KOSZYKÓWKA (I liga mężczyzn)

1.10. (sobota) godz. 18

(godz. 12 — liga rezerw)

Hutnik — Zastal Zielona Góra

2.10. (niedziela) godz. 17

(godz. 15 — liga rezerw)

Hutnik — Gwardia Wrocław

PIŁKA NOŻNA (klasa okręgowa)

4.10. (wtorek) godz. 15

Hutnik II — Prokocim

KONCERT ŻYCZEŃ




Piotrowi MASIEROWI
zam. os. Piastów 30/19
w 18. rocznicę urodzin
najserdeczniejsze życze-
nia wszystkiego najlep-
szego dużo zdrowia po-
wodenia w nauce i ży-
ciu osobistym życzą

**MAMA oraz SIOSTRY
i BRACIA
z RODZINAMI**

Teresie i Jerzemu BADOCHOM
zam. os. Zgody 4/2
z okazji 15. rocznicy ślubu
a także imienin Mamy
dalszych lat w dobrym zdrowiu, szczęściu,
pomyślności i spełnienia marzeń życzą
DZIECI:
**MONIKA, NORBERT, GABRIEL,
KATARZYNA i PAULINA**

KOMBINATOR EK

Smiejmy się z głupich, choć i przewielebnych.

Ignacy Krasicki („MONACHOMACHIA”, Pieśń piąta)

Turysta prosi Bacę:
— Baco, pożycz mi skarpe-
tek, bo moje się złamały...

Pod koniec wystawnego o-
biadu w restauracji Łabędź
wyznaje swemu staremu przy-
jacielowi Kowalskiemu, który
jest garbaty.

— Mój kochany, już od dwu-
dziestu lat pracujemy razem.
Rozumiemy się świetnie. Mu-
szę wyjawiać ci pewien sekret:
jestem Żydem.

— Sekret za sekret, Ja też
ci coś wyznam: jestem gar-
baty.

W pewnej restauracji kelner
widzi, że jego stały gość Ła-
będź przemawia do kawałka
ryby, leżącego przed nim na
talerzu. Nie wierząc własnym
usząm, kelner pyta:

— To pan rozmawia z rybą?

— Tak.

— I ona pana rozumie?

— Oczywiście.

— A co pan jej mówi?

— Zapytałam ją o moich
krewnych w Budapeszcie.

— A co ona na to?

— Odpowiedziała mi: „Nie
panu o nich powiedzieć nie
mogę, bo już minął miesiąc,
jak opuściłam Dunaj”.

Panie Łabędź, ma pan mi-
nę człowieka zadowolonego z
siebie. Zrobił pan dzisiaj do-
bry interes?

— Uszczęśliwiłem dzisiaj
pięćset ludzi.

— W jaki sposób?

— Skojarzyłem dwa mał-
żeństwa.

— To czyni razem czworo
ludzi szczęśliwych. A gdzie
piąty?

— A pan myśli, że ja to
zrobiłem za darmo?

Łabędź i Zółtko zwiedzają
wesołe miasteczko. Stają przed
karuzelą.

— Ta karuzela — mówi

Zółtko — należy do Kona.
Chodźmy się trochę przeje-
chać.

Po kilku okrążeniach Zółtko
zbladł, potem zzieleniał i do-
stał torsji.

— Zejdź z karuzeli — radzi
Łabędź.

— Nie mogę.

— Dlaczego?

— Bo Kon jest mi winien
pieniądze i tylko w ten spo-
sób mogę je sobie odebrać.

Ojciec karci syna z powo-
du kłamstwa i mówi:

— Jacku, dowiaduję się od
mamy, że ty ostatnio nauczy-

łeś się kłamać. To bardzo nie-
ładnie, to wstydne i niegod-
ne... Przyrzeknij mi, że już
nigdy nie będziesz kłamał.

— Dobrze, tatusiu. O, ktoś
dzwoni do drzwi. Sprawdź,
kto to i gdyby ktoś do mnie,
to powiedz, że mnie nie ma w
domu...

Panie doktorze, martwię
się. Mój mąż wypuszcza kłę-
by dymu nosem.

— To nic niezwykłego. Pra-
wie wszyscy palacze tak ro-
bią.

— Tak, ale w tym problem,
że mój mąż nie pali.

KONTROLNO OTWARTOŚĆ DYSKUSJI W SWOIM ZAKŁADZIE PRACY!



(Z PRASY)

CIEKAWOSTKI

DOPING?

Zwycięzca konkursu strzelec-
kiego podczas mistrzostw Polski
w pięcioboju nowoczesnym, Mi-
rosław Załuska, czekał na uzna-
nie swego wyniku, bo „dopiero
badanie krwi mogło rozstrzyg-
nąć, czy strzelał w stanie nie-
trzeźwym”. Jeśli po kielichu
strzelał tak dobrze, to co do-
piero byłoby na sucho?

IZOLACJA

Przy trzeciej próbie ucieczki
ze szpitala został zastrzelony
przez egipską policję 33-letni
pacjent chory na AIDS, izolo-
wany od otoczenia od września
ubiegłego roku. W Egipcie zna-
lezione dotychczas 19 osób z o-
bjawami AIDS; wszystkie u-
mieszczone w specjalnej klini-
ce utrzymywanej z funduszy
rządowych.

KŁOPOTLIWE ZAMÓWIENIE

Zamówiony w 1939 roku i
wykonany w Jugosławii pom-
nik Józefa Piłsudskiego wciąż
czeka na odebranie, choć daw-
no za niego zapłacono. Ślązacy
chcą mieć monument Marszał-
ka na koniu w Katowicach. O-
ponenti chyba mają rację: zbyt
blisko byłoby stąd do huty,
cierpiącej na brak stłomu...

RÓWNE SZANSE

Łamigłówka, nowa układan-
ka węgierskiego profesora Erno
Rubika pojawiła się już w
sklepach. Niestety, jeszcze nie
naszych, ale pewnie szybko do-
trze i do nas. Ciekawostką jest
to, że nawet sam twórca nie
znalazł jeszcze rozwiązania łam-
igłówek.

Złote myśli

▲ Miłość jak rewolucja — nie udaje się
slabym

▲ Jedynym miejscem rodzinnej zgody
bywa zazwyczaj grób rodzinny

(Karol DUSZA)

▲ Z dwóch kobiet zakochanych w tym sa-
mym mężczyźnie jedna jest nieszczęśliwa. Z
dwóch mężczyzn kochających jedną kobietę
jeden jest durniem.

(Henryk HOROSZ)

▲ Pełnia szczęścia: obok przytulnego ko-
minka wysoki komin... placowy

(Zbigniew WAYDYK)

ANECDOTY

Francuski pisarz i myśliciel Monteskiusz w cza-
sie swego pobytu w Rzymie został przyjęty przez
papieża, który, udzielił jemu i jego rodzinie dy-
spensy na jedzenie mięsa przez cały rok. Po au-
diencji u papieża urzędnik zaprowadził Monteskiu-
sza do kancelarii, gdzie przygotowano odpowiedni
dokument, za który, wedle zwyczaju — należało
stosownie zapłacić. Filozof, który nie miał wcale och-
oty pozbywać się gotówki, rzekł wtedy:

— Serdecznie dziękuję wielość ojcom, ale ja
ponad wszystko cenię sobie słowo Świętości i
żadnych już dokumentów nie potrzebuję...

—

Znany aktor Kazimierz Rudzki jako uczeń gi-
mnazjum miał napisać wypracowanie na temat
„Rozwinięć i uzasadnić myśl zawartą w strofie
Słowackiego: „Roję, śnię, harfy używam lub bicza”.

Oddając pracę profesorowi przyszły aktor zrobił
przy tytule odсылać:

— Harfy oraz wszelkie instrumenty muzyczne
do nabycia w firmie B. Rudzki, Warszawa, ul.
Marżałkowska 146.

MYŚL TYGODNIA

Redaktor czuwa, by spać mógł czytelnik.

ZBIGNIEW ZIOMECKI



tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA im. Lenina. Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny, tel. 44-23-99), Henryka ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego, tel. 44-64-58), Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redak-
cji, tel. 44-23-99), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji, tel. 44-23-99), ZESPÓŁ: (tel. 44-64-58),
Marek Debiński, Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki), Stanisław Gawliński (fotoreporter), Romualda Jarońska-Nowak, Violetta
Katużny, Jacek Krag, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny). ADRES REDAKCJI: 31-969 Kraków, Huta
im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. „S” klatka „B”, I piętro, pok. 113. TELEFONY WEWNĘTRZNE (przez centralę HIL: 44-46-66,
44-95-00, 44-98-66); 43-11 i 56-15 redaktor naczelny, 62-97 i 44-88 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 i 48-11 — sekretariat odpowie-
dzialny, 44-88, 47-69 i 62-97 — reporterzy i publicyści. WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe „Prasa-Książka-Ruch” Kraków, ul. Wiślna 2.
DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmiany ty-
tułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.

Z kroniki milicyjnej

Sytuacja finansowa wielu osób zmusza szczególnie pod
koniec miesiąca do zaciskania pasa, a i nierzadko do poży-
czek. Ongiś najlepszą formą zdobycia walorów pieniężnych,
przynajmniej na krótki okres, był lombard. Teraz liczyć
musimy na życzliwość rodziny czy znajomych. Chociaż nie
tylko. Trzech spragnionych gotówki mieszkańców naszej
dzielnicy postanowiło rozwiązać swe materialne kłopoty
w nieco inny sposób. No cóż, jeszcze raz się okazało, że na-
sza rodzima złotówka wbrew przysłowiu potrafi się trochę...
zaśmierdzić.

Na początku tego roku tandem młodych, przedsiębior-
czych ludzi postanowił przejąć w agencję kiosk „Ruch”.
Jak pomyśleli, tak zrobili, wpłacili stosowną kaucję i roz-
poczęli pracę. Po kilku miesiącach jeden z nich postanowił
wykorzystać urlop, jakież jednak było jego zdziwienie, gdy
okazało się, że inwentaryzacja wykazała kilkadziesiąt tysię-
cy manka. Zdziwienie Waldemara P. było tym większe, iż
jego współwłaściciel i współlokator Janusz D. starając się pokryć
niedobory kasy, sprzedał bez jego zgody magnetofon. Kolej-

Czy pieniądz śmierdzi?

na inwentaryzacja zdawczo-odbiorcza również wykazała nie-
dobór, tym razem 140 tys. zł. Nie unikając w prywatne sto-
sunki obu agentów, końcowym efektem całej tej sprawy
była rezygnacja Waldemara P. ze współpracy. Kiosk zaczął
prowadzić Janusz D. Przez nikogo nie kontrolowany młody,
dwudziestoletni człowiek, mający duże potrzeby fi-
nansowe rozpoczął regularnie „pożyczać” pieniądze z kasy.
Cóż, magnetowid, pralka automatyczna, wynajęcie mieszka-
nia sporo kosztowały. Poza tym Janusz D. uległ, czemu tru-
dno się dziwić, magii twardej waluty i ją skupował dola-
ry. Gdy kilkanaście dni temu przeprowadzono kolejną kon-
trolę, manko wynosiło aż 980 tys. zł. Już pierwsze prze-
stuchanie podejrzanego potwierdziło jego słabość do szufla-
dy pełnej złotówkowych banknotów.

Także niedawno do niemiłych wniosków doszły panie
z PKO w Oddziale nr 1. Okazało się bowiem, że jeden z
klientów zapomniał o pewnych zobowiązaniach wobec tej
instytucji. Witold N. kilka miesięcy temu zdecydował się na
założenie rachunku oszczędnościowego. Po pewnym czasie
częste wypłaty spowodowały, iż nadpłata ze strony PKO
wyniosła blisko 90 tys. zł. Oczywiście zainteresowanego po-
wiadomiono listownie o tym, a ponieważ nie wykazał on
jakiegokolwiek ochoty na podjęcie tej korespondencji, cała
sprawa trafiła do DUSW.

I wreszcie trzeci przypadek z ostatnich dni. Robert P.
także potrzebował gotówki. Sposób, w jaki stał się przy-
najmniej chwilowo posiadaczem 342 tys. zł i 76 dolarów był
wielokrotnie opisywany w tym miejscu. Po prostu jego
kolega z hotelu pracowniczego był na tyle naiwny, że po-
wierzył mu powyższe aktywa na zakup kolorowego televi-
zora i złotych obrączek. Dopiero kilkunastu zwróciła spo-
wodowała wątpliwości wierzyciela i zgłoszenie o tej sprawie
funkcjonariuszom milicji.

(MARK)